Nr. 59. Lwów — Środa dnia 14 Marca. **Rok 1894**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna . złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
O głoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 8 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Matyldy | Fteodota
Jutro: św. Longina M. | Ewtropia

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 23
Zachód „ 5 „ 57

Długość dnia g. 11 m. 34
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 marca.

O powodach, które skłoniły Kościelskiego do złożenia mandatu, piszą z Poznania co następuje:

„Zapewne i was przeraziła wiadomość o złożeniu mandatu przez posła Kościelskiego. Na szczęście jednak rzecz nie przedstawia się tak tragicznie, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Powodem złożenia mandatu nie była jakaś zasadnicza różnica w polityce, ani nawet w taktyce, ale poprostu zwykła u nas nieścisłość w traktowaniu spraw bieżących. Poseł Kościelski należał do komisyi marynarki w parlamencie. Komisya ta postanowiła przyzwolić na nowy pancernik odpowiednią sumę. Koło wiedziało o tej uchwale i nie zakazało członkowi swemu głosować przeciwko niej. Dopiero w plenum na 5 minut przed głosowaniem sześciu członków Koła, obecnych na posiedzeniu, schodzi się na naradę, tworzą Koło i wydają uchwałę, żeby się wstrzymać od głosowania. W tem traktowaniu rzeczy upatrzył poseł Kościelski ostrze, zwrócone przeciwko sobie, zastosował się do uchwały nieformalnej Koła, ale mandat złożył, żeby się usunąć z pola, na którem pewnym kolegom swym jest solą w oku, a których słusznie, czy niesłusznie, ma powody posądzać, że każdej chwili gotowi mu płatać figle, jak powyżej opisany.

Ze wszystkich stron słychać, że w tej mierze poseł Kościelski ma słuszność. Tak więc cała katastrofa przedstawia się jako objaw nie zasadniczej walki politycznej, lecz jako wiecznie u nas jeden i ten sam objaw walki osobistościowej, w której zaczepioną stroną jest Kościelski.

I cóż z tego za skutek: pancernik przeszedł bez Polaków znaczną większością głosów, Koło polskie głosowało za traktatem handlowym, w polityce naszej nic a nic się nie zmieni, ubył tylko z Koła bardzo poważny czynnik, którego odstręczać się nie powinno. Ale my jesteśmy mistrzami w odstręczaniu, odpychaniu i rozgoryczaniu ludzi, którzy mieli to nieszczęście, że się odznaczyli. Tak było z Raczyńskim, tak z Marcinkowskim, tak teraz z Kościelskim. Spodziewać się należy, że wyborcy błąd ten naprawią“.

W przeszłym tygodniu, na ulicach Brukseli, krwawo pogryźli się ze sobą serdeczni przyjaciele, socyaliści z anarchistami. Pierwsi wyparli się drugich, co tak nowe i dziwne, że wygląda na mistyfikacyę, czem też jest do pewnego stopnia. W ostatnich czasach powstała myśl u socyalistów, że rządy tych państw, które biorą się na serjo do przetrzebienia anarchicznych szeregów, poczną ścigać i socyalistów. Aby to uprzedzić, postanowili oni oznajmić na każdym kroku, że nie mają nic wspólnego z anarchistami, których podobno prosili do odgrywania tej komedyi. Było to konieczne jeszcze z tego względu, że w rokowaniach międzynarodowych Francya i Wielka Brytania [illegible] anarchistów i wszystkich, którzy propagandę wywrotowych teoryi wspierają czynem, uważać za zwykłych zbrodniarzy, nie zaś za politycznych przestępców, których państwa nie wydają. Jeśli Francya i Anglia zgodzą się na taki pogląd, to za niemi wnet pójdą inne państwa, a wtedy socyalizm mocno ucierpi. Aby tedy temu zapobiec, socyaliści [illegible] anarchicznych braci, [illegible] wolucyi socyalnej. Na to jednak nie zgodzili się anarchiści, którzy się słusznie uważają za szturmującą kolumnę w socyalistycznej armii, i radzą raczej natychmiast przystąpić do wojny ze społeczeństwem, zanim się ono zmobilizuje, bo gdy to się stanie, gdy anarchistów zabraknie, natenczas przyjdzie kolej na gnębienie socyalistów i tak przepadnie wszystko, co już zrobiono dla rewolucyi. Rozbiły się tedy układy między bratnimi obozami i każdy z nich postanowił iść osobno, z czego właśnie wynikła bitwa na ulicach belgijskiej stolicy.

Socyaliści zgromadzili się w tak zwanym „gmachu ludowym“, aby rozważyć projekt jen. Brialmonta, dotyczący zaprowadzenia w Belgii powszechnej służby wojskowej, zamiast istniejącego tam werbunkowego systemu. Po namiętnych mowach przeciw temu projektowi, wyszli socyaliści na miasto z czerwonemi chorągwiami, muzyką i transparentami, na których jaśniały napisy: „Precz z podatkiem krwi!“ — „Militaryzm jest szkołą zbrodni“, — „Niech się żołnierze zastanowią, a koszary odrazu będą puste“, — „Ludzkość naszą ojczyzną“, — „Przyszłość należy do nas“—i t. d. Ten ogromny tłum socyalistów zwolna posuwał się ulicami, śpiewając marsyliankę. W pewnem spotkaniu wysunęła się z przedmieścia Schaerbeck kolumna anarchistów, którzy szli pod czarnym sztandarem, mającym na środku białą trupią głowę, a pod nią biały napis: „Misère“ (Nędza). Ponurymi głosami wyli oni co parę minut: „Powstań anarchio!“ — i zbliżywszy się do socyalistów, chcieli się z nimi połączyć. Wodzowie socyalistów prosili ich, aby demonstrowali osobno, w innych ulicach, lecz anarchiści odrzekli: „Korzystaliście z nas dotychczas, więc się nas nie wypierajcie!“ Wówczas krzyknięto: „Bij!“ — i socyaliści zwalili się na mniejszy zastęp anarchistów, których potłukli, zmiażdżyli i rozpędzili, a potem ruszyli dalej ze śpiewami, chorągwiami, transparentami i marsylianką. Stanęli naprzeciw koszar gwardyi i poczęli przemawiać do żołnierzy, którzy jednak natychmiast się usunęli, pozamykawszy bramę i okna. Socyaliści zaczęli tedy wyszydzać żołnierzy, i wtem za nimi znów odezwało się ponure wołanie: „Powstań anarchio!“, następnie zabrzmiała świeżo złożona pieśń na cześć Vaillanta, a w końcu dziki krzyk „hurra!“ Obejrzeli się socyaliści i aż się cofnęli z przerażenia, z drągami walił na nich ogromny tłum anarchistów. I oto, pod samymi murami koszar starły się te dwa zastępy przyjaciół ludzkości, wrogów militaryzmu, apostołów przyszłości. Walka była zacięta i krwawa, zapaśnicy wołali o pomoc, lecz żołnierze spokojnie przypatrywali się tej bitwie z okien, a opodal stał nieruchomo oddział policyantów. Ostatecznie socyaliści zwyciężyli, [illegible] przy [illegible] Po [illegible] rannych [illegible] marsyliankę, [illegible] z nie[illegible] „[illegible]cya!“ — i w takim samym porządku, tak przyszedł do gmachu ludowego, dokoła którego zebrały się znaczne tłumy ludności. Z balkonu tego gmachu przemawiali agitatorzy, zachęcając do rewolucyi, lecz ich głos tłumiło nowe wołanie: „Policzcie pierwej odebrane guzy!“

Wypadek ten świadczy, że nastał rozkład w obozie rewolucyjnym, a ta wewnętrzna walka bardzo go osłabi, jeśli władze i jej organy się tak zachowywać będą, jak to było w Brukseli.

Wiemy już, że car z żoną i dziećmi, a także wszyscy członkowie dynastyi byli na balu w ambasadzie niemieckiej i że wypadek ten ma, podług ogólnego przekonania, znaczenie polityczne. Jeśli tak rzeczywiście jest, to szczegóły tego balu zasługują na zanotowanie. Otrzymaliśmy z Petersburga relacyę, którą tu powtarzamy, a czytelnicy przekonają się, że istotnie uroczystości tej przez cara nadano demonstracyjny charakter.

Pałac ambasady, zwykle cichy, bo jen. Werder, jako stary kawaler, mało przyjęć daje, był tego dnia wspaniale oświetlony elektrycznością. Konni żandarmi zamknęli dość wąską ulicę Wielką Morską dla publiczności, bo ledwo się mogły pomieścić karety, które zjeżdżały się na bal, pod eskortą konnej gwardyi. Na bal przybyła cała arystokracya i wszyscy dygnitarze wojskowi i cywilni, oraz ministrowie, potem wielcy książęta, następnie carewicz — i wszyscy oni zgromadzili się na dole, w obszernej hali. W białych mundurach haftowanych złotem pojawili się nareszcie heroldowie carscy, oficerowie kawalergardów. Za nimi pokazała się kareta pozłocista, a w niej był car z żoną i córką. Na progu powitał ich jen. Werder, do którego car głośno przemówił po niemiecku, zaznaczając w ten sposób, że ten język będzie panował na balu. Honory gospodyni domu pełniła austryacka ambasadorowa hrabina Wolkensteinowa, bo jak się rzekło, jen. Werder jest kawalerem. W ten sposób niejako austro-niemieckim gościem był car ze swą rodziną, a ponieważ i ten szczegół, zgodnie z etykietą, musiał być z góry zaakceptowany przez cara, przeto i w tem jest pewne znaczenie polityczne. — Carowa poszła pierwsza pod rękę z jenerałem Werderem, za nimi car z hrabiną Wolkensteinową, potem carewicz z księżniczką Oldenburską, potem carewna z ambasadorem austryackim, dalej inni podług starszeństwa i wszyscy głośno mówili się językiem niemieckim. Wejście na salony było zarazem polonezem, poczem do kadryla stanął car z hrabiną Wolkensteinową, mając vis à vis jenerała Werdera z carową. Po tym tańcu car usunął się do bocznego salonu, gdzie rozmawiał z dyplomatami różnych państw, z członkami ambasady niemieckiej i ich żonami, a tymczasem carówna tańczyła polki i walce, jak młoda panna. W półtorej godziny potem, wypiwszy filiżankę herbaty, car odjechał, odprowadzony aż do powozu przez gospodarza i wielu gości, a carowa i wszyscy inni członkowie dynastyi zostali jeszcze długo na balu, zjedli kolacyę i dopiero potem się rozjechali. Ciekawe jest to, że nie pozwolono rozesłać telegramów o tym balu do zagranicznych dzienników, ani miejscowym o nim pisać, albowiem pierwszeństwo w opublikowaniu tego wypadku zachowano dla urzędowego dziennika, który wyszedł aż wieczorem po balu. To zarządzenie miało niby podkreślić polityczne znaczenie tej zabawy.

Reforma wyborcza.

Piszą nam z Wiednia 10 marca:

Na dwie główne zasady projektu rządowego: zachowanie dotychczasowych 4 kuryi, tudzież utworzenie nowej 5, muszą się zgodzić wszyscy ci, którzy w ogóle rozszerzenie prawa wyborczego uważają jako potrzebne. Bez zastrzeżenia zgadzamy się na § 5 projektu, według którego sejmy krajowe rozstrzygną, czy w tej nowej kuryi mają się odbywać wybory bezpośrednio czy pośrednio, i czy należy w dawnej kuryi gmin włościańskich wprowadzić wybory bezpośrednie?

Zważywszy kwalifikacye, jakich projekt rządowy domaga się od wyborców nowej kuryi, byłoby śmieszną przesadą nazwać ją „kuryą proletaryatu“. Według projektu p. Steinbacha, w kuryi miejskiej i włościańskiej, oprócz dotychczasowym wyborcom, prawo wyborcze miało przysługiwać tym wszystkim, którzy jako żołnierze odbyli wojnę, albo otrzymali medal wojskowy, albo certyfikat wysłużonego podoficera, którzy umieją czytać i pisać, opłacają jakikolwiek bezpośredni podatek, książeczką robotniczą lub służbową wykażą przynależność do pewnego zawodu.

Natomiast teraźniejszy projekt rządowy prawo wyborcze nowej kuryi czyni zawisłem od ukończenia „z sukcesem“ wyższego gimnazyum, wyższej szkoły realnej lub innego zakładu, uprawniającego do służby jednorocznej; od uzyskania prawa służby jednorocznej innym sposobem; od uczęszczania do szkoły przemysłowej lub akademii rolniczej, od wpisania się od 2 lat do kasy dla chorych, wreszcie od opłaty jakiegokolwiek podatku. Na pierwszy rzut oka łatwo poznać, że projekt teraźniejszy od wyborców domaga się wyższych kwalifikacyi, niż projekt dawnego rządu.

Hr. Hohenwart także *de facto* tworzy nową kuryę 80 posłów, którzy będą wybierani bezpośrednio z miast i gmin włościańskich, i to przez tych wyborców, którzy opłacają jakikolwiek podatek, albo pewien czynsz od pomieszkania, albo też są robotnikami fabrycznymi. Gdyby kurya 5, którą proponuje rząd, zasługiwała na nazwę „kuryi proletaryatu“, nie możnaby tej nazwy odmówić kuryi hr. Hohenwarta, który nie żąda nawet od wyborców takich kwalifikacyi jak projekt rządowy!

Projekt ten logicznie przystaje do dawnej organizacyi wyborczej. Wprawdzie niewątpliwie wejście nowej grupy 43 (albo choćby kilku mniej lub więcej) posłów do Izby stosunkowo osłabia wpływ dawnych kuryi. Każde rozszerzenie prawa wyborczego dzieje się kosztem tych, którzy to prawo dawniej posiadali, a więc uprzywilejowanych. Tymczasem wejście do Izby 80 posłów, wybranych według propozycyi hr. Hohenwarta, przy utrzymaniu dotychczasowej liczby 353 członków Izby, niewątpliwie w dwójnasób zredukowałoby wpływ dawnych kół wyborczych.

Nadto tryb wyborczy, proponowany przez hr. Hohenwarta, nietylko sprzeciwia się wszelkiej logice i wszelkim zasadom, ale nadto jest wręcz niemożliwy. Według propozycyi hrabiego, liczba posłów miejskich zniżona będzie z 116 na 107, z których sejmy krajowe wybierają 72, zaś okręgi miejskie bezpośrednio 35; liczba posłów kuryi włościańskiej wynosić będzie jak dotąd 131, z których sejmy wybierać będą 86, okręgi wyborcze wprost 45.

Na Galicyę więc przypadłoby zamiast dotychczasowych 13 posłów z miast tylko 10. Z tych mniej więcej 6 wybierałby sejm galicyjski, 4 zaś okręgi miejskie. Wszystkie zatem miasta galicyjskie trzebaby podzielić na olbrzymie 4 okręgi wyborcze. W takich ogromnych okręgach oczywiście wpływ polityczny większych miast zostałby całkiem sparaliżowany przez wyborców mniejszych miasteczek, względnie o tych czterech mandatach rozstrzygałyby masy tych wyborców, którym hr. Hohenwart przyznaje prawo wyborcze na podstawie jeszcze demokratyczniejszej, niż projekt rządowy. Gdyby potem sejm przystąpił do wyboru 6 posłów miejskich, byłby zmuszony uwzględniać nietyle polityczną kwalifikacyę kandydatów, ile raczej całkiem postronne względy, mianowicie terytoryalne. Musiałby dbać o to, aby n. p. wschodnia Galicya aż do Lwowa tworząca jeden okręg miejski nie otrzymała zbyt znacznej liczby posłów kosztem trzech innych części i t. d. Słowem, wywiązałyby się najróżniejsze trudności i komplikacye, nieznane dopóki, sejm wybiera wszystkich posłów, albo też wybierają ich wyłącznie okręgi wyborcze.

Jeżeli teraz kilka okręgów miejskich wybiera kandydatów konserwatywnych, kilka liberalnych, kilka radykalnych, świadczy to o przewadze tego lub owego prądu w różnych okręgach. Gdyby natomiast, według organizacyi hr. Hohenwarta, cztery okręgi galicyjskie na podstawie prawa wyborczego, bardzo zbliżonego do *suffrage universel*, wybrały — co jest rzeczą prawdopodobną — samych posłów radykalnych, sejm zaś wybrał z kuryi miejskiej nieradykalnych posłów, natenczas natychmiast wytworzyłby się zasadniczy antagonizm, już nie pomiędzy stronnictwami, lecz pomiędzy całą kuryą miejską a sejmem. Ta sama ewolucya powtórzyłaby się naturalnie także w gminach włościańskich. Zamiast więc wzmocnić wpływ sejmu, projekt hr. Hohenwarta naraża go na największe niebezpieczeństwo, wprowadzając sztucznie dualizm pomiędzy wybierającemi bezpośrednio okręgami miejskiemi i włościańskiemi a sejmem.

Nie ulega więc wątpliwości, że Koło polskie nie może żadną miarą przystać na te propozycye, które zresztą i tak nigdy nie uzyskają większości ⅔ głosów izby.

Jeżeli można bez wahania przystać na kwalifikacye, od których projekt rządowy czyni zawisłem prawo wyborcze w nowej 5-tej kuryi, to rozkład 43 nowych mandatów na różne prowincye nie odpowiada całkiem zasadom słuszności. Na Galicyę i na Czechy ma przypaść po 10 mandatów. Zważywszy, że ludność Galicyi blisko o milion dusz przewyższa ludność Czech i że w nowej kuryi podatek odgrywa minimalną rolę, a nadto, że i tak już liczba posłów Galicyi w stosunku do innych prowincyi jest zbyt szczupła, mamy wszelkie prawo domagać się, aby z nowych mandatów co najmniej 13 do 15 przypadło Galicyi. Zapewne też z tego względu wiceprezes Koła p. Zaleski na konferencyi przedwczorajszej nie wypowiedział zgody na paragraf 4-ty, dotyczący rozkładu mandatów. A potem, wyznaczenie naszym gminom włościańskim, które i tak już co do liczby posłów są uprzywilejowane w obec innych kuryi, 9 mandatów, a miejskiej tylko 1-go, wydaje nam się anormalnem. Ale szczegóły te łatwo się dadzą naprawić, zwłaszcza, jeżeli kraj w tym względzie poprze posłów, zamiast bawić się w dezyderata niemożliwe, jak np. powszechne, równe głosowanie.

Bądź co bądź, wystąpienie hr. Hohenwarta akcyę rządową w sprawie reformy wyborczej na samym wstępie wielce utrudniło. Wnosić z wczorajszych wynurzeń posła Russa i z wywodów dzienników liberalnych, że koalicyi grozi bliski upadek, jak to w swym pociesznym optymizmie opozycyjnym wnosi już prasa czeska, znaczy to *chercher midi à quatorze heures!* (Szukać tego, czego się nie zgubiło). Koalicya według oświadczenia ks. Windischgraetza z 23 listopada r. z., ma trwać, aż będzie załatwiona reforma wyborcza. Ztąd wynikałoby logicznie, że im dłużej ta kwestya nie zostanie załatwiona, tem dłużej trwać będzie koalicya. Wprawdzie tej ścisłej logiki nie stosujemy bezwzględnie do danej sytuacyi. Owszem, można przypuszczać, że gdyby na tle kwestyi wyborczej wywiązał się silny antagonizm pomiędzy sprzymierzonemi stronnictwami, mogłoby to przyczynić się do rozwiązania sojuszu parlamentarnego.

Na teraz jednak o tem mowy być nie może. Sam fakt, że projekt rządowy zaprezentowali prezesom klubów ks. Windischgraetz, hrabiowie Falkenhayn i Schoenborn, świadczy, że propozycyi hr. Hohenwarta nie można uważać jako ultimatum całego stronnictwa konserwatywnego. Hr. Hohenwart usiłował połączyć różne sprzeczne życzenia pojedyńczych frakcyi swego klubu. Ponieważ nie domaga się wyboru wszystkich posłów przez sejmy krajowe, łatwo się domyśleć, że posłowie kuryi w. posiadłości, którzy zasiadają w klubie konserwatystów, także wyboru pewnej części posłów (miejskich i włościańskich) przez sejmy nie uważają jako *conditionem sine qua non*. Osłabiając wyraźnie kuryę miejską, hr. Hohenwart uwzględnia życzenie posłów swego klubu, wybieranych z gmin włościańskich. Ale i w tym względzie pp. Schwarzenberg, Chotek, Palffy i t. d. zapewne nie będą się upierali przy kombinacyach hr. Hohenwarta.

Słowem, na teraz prawdopodobniejszą rzeczą jest, że się nieco rozluźnią związki pomiędzy różnemi frakcyami klubu hr. Hohenwarta, aniżeli, aby groził bliski upadek koalicyi, zwłaszcza że inna większość parlamentarna, któraby zdołała przeprowadzić jakąkolwiek reformę wyborczą, jest niemożliwa.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 10 marca.

Z faktu tego, że w komisyi walutowej członkowie polscy (Kraiński, hr. Piniński, Weigel i Kozłowski) wstrzymali się od głosowania za przejściem do debaty specyalnej nad kwestyą wymiany 200 milionów not na srebro i wycofania z obiegu 30 mil. kwitów żupnych, niektóre pisma tutejsze wysnuły wniosek, że Polacy robią opozycyę Plenerowi. Tymczasem w komisyach wolno polskim posłom głosować lub nie głosować bez względu na stanowisko Koła. Poseł Piniński wyraźnie zastrzegł się, że nie mówi w imieniu Koła, występując przeciw reformom, a w ubiegłym tygodniu w innej komisyi (budżetowej) poseł Gniewosz powstawał również z osobistego punktu widzenia przeciw uwolnieniu od stempla papierów pożyczki na koleje lokalne w Wiedniu. Sprawa waluty nakłada ciężkie ofiary rolnictwu i nie można nikomu brać za złe, jeśli tam, gdzie go przepisy Koła nie wiążą, daje wyraz swoim przekonaniom. Zresztą w Kole jest większość za przeprowadzeniem raz już poczętej reformy, a i w komisyi posłowie Rutowski i Szczepanowski nietylko głosowali za otwarciem debaty szczegółowej, ale w długich wywodach bronili nawet przedłożenia rządowego.

W komisyi budżetowej minister Madeyski miał sposobność dobitnego zaznaczenia swego stanowiska na polu spraw szkolnych. Sprawy te są i czysto fachowe i polityczne. Państwo stara się ulżyć ciężaru gminom, obowiązanym wystawiać i utrzymywać budynki szkolne, a nie posiadającym środków. Minister uznaje, że dyrektorowie szkół mających paralelki zbyt są obarczeni i wyznaczy im siły pomocnicze do załatwienia korespondencyi i robót pismiennych. Przyjmuje też z wdzięcznością propozycyę wstawienia do budżetu kredytu 2 milionów na szkoły średnie. Pieniądze są potrzebne, gdyż wzrasta wciąż potrzeba nowych szkół. W Czerniowcach założone ma być gimnazyum niemieckie z paralelkami ruskiemi, w Wiedniu nowy zbudować się ma budynek na gimnazyum w II dzielnicy, we Lwowie projektuje się nowy gmach na gimnazyum ruskie i polskie, w Krakowie na szkołę realną i gimnazyum, w Bernie na czeskie gimnazyum. W Pradze założona być ma nowa czeska szkoła realna. Nadto państwo obejmuje w zarząd zakłady komunalne; w Czechach dwa takie zakłady

---

Nad modrym Dunajem.

(Kroniczka wiedeńska).

Nie myślę Wam pisać o polityce, bo macie przecież w naddunajskiej stolicy specyalnych korespondentów stałych, którzy pewnie daleko lepiej odemnie wywiążą się z tego zadania. Pozwalam sobie tylko podzielić się wrażeniami, dotyczącemi zewnętrznej, powierzchownej strony życia, które odniósł przyjezdny wieśniak w Wiedniu po dłuższej w tem mieście niebytności.

Niestety, w miastach dużych nietylko dla gawiedzi ulicznej, ale i dla znacznej części ludności nawet pogrzeb bywa widowiskiem. Trafiłem właśnie na pogrzeb powszechnie w Wiedniu cenionego i żałowanego burmistrza dra Prixa, którego nagła śmierć we wszystkich warstwach wielkie sprawiła wrażenie. Ale dla żądnej widowisk ludności bardzo paradny pogrzeb jego był ostatecznie widowiskiem. Że wszystkie ulice, któremi kondukt przechodził — a odbywał długą drogę od ratusza przez Teinfaltstrasse, Freiung, Am Hof, Graben, do kościoła św. Szczepana, a ztamtąd przez Karntner-Strasse itd. do cmentarza centralnego — były zamknięte dla ruchu powozów, to bardzo naturalne, ale wszystkie boczne ulice roiły się tłumami; na tych zaś, któremi kondukt przechodził, ścisk był taki, że niepodobna było nawet poza plecami widzów prześliznąć się pod mury kamienic. Najwięcej zajęcia w tłumach budziła ogromna ilość wieńców, pod którymi kilka wozów wyglądało jakby mogiły z kwiatów usłane, oraz liczny zastęp służby ratuszowej — niby średniowiecznych pachołków miejskich — w liberyi i kapeluszach ozdobionych złotem, przypominających krój staroniemiecki, tak ulubiony przez śp. Makarta, który podobno robił rysunki na owe liberye.

Przejdźmy teraz do widowisk weselszych. „Ab Jove principium.“ Nadworny teatr Burgu daje klasyczne dramaty szyllerowskie, przerobiony z powieści Ohneta dramat „der Hüttenbesitzer (Le maître des forges)“, „Wildfeuer (Iskra)“, Goethego „Fausta“ itd., jak zawsze, z wzorową obsadą i w mistrzowskiem wykonaniu.

W operze nadwornej nowość: opera ludowa czeska w dwóch aktach p. Smetany p. t. „Der Kuss“. (Pod niemieckim tytułem wydrukowany jest tytuł czeski „Hubička“.)

Nie wiem, jak ją tam ocenią powagi muzykalne, ale libretto jest serdecznie nudne, a nie ma ani jednej aryi, któraby uderzała nowością. Wykonanie, jak zawsze, nadzwyczaj staranne, zwłaszcza odznacza się primadonna panna Renard. Na zakończenie wieczoru po dwóch aktach nużącej opery następuje balet, także zupełnie nowy p. t. „Der Teufel im Pensionat“, którego autorem jest podobno... oficer kawaleryi, kryjący się pod pseudonimem R. Langer; utrzymują, że prawdziwe jego nazwisko wymawia się tak, jak pseudonim, tylko się inaczej pisze.

Do pensyonatu młodych panienek wpada dyabeł w tradycyjnym stroju Mefistofelesa. Korzystając z przestrachu przełożonej, która biegnie po księdza, aby go egzorcyzmował, zrzuca czerwony płaszcz, obraca się i okazuje się, że z drugiego frontu jest to młodziutki, bardzo przystojny podporucznik huzarów. Maska bowiem dyabelska i ubranie Mefistofelesa jest tylko od strony pleców, i dyabeł wchodzi piecami, a mundur huzarski przykryty jest czerwonym płaszczem.

Fabuły baletu opowiadać nie warto, jest tak dowcipną jak zwykle libretto baletu; zjawiają się rodzice owej panny, dla której podporucznik zakradł się do pensyonatu i Numa idzie za Pompiliusza. Wykonanie jak zawsze doskonałe; na szczególną uwagę zasługuje mazur (Oberek) tańczony przez cztery pary w polskich strojach. Tego jednego numeru wykonanie nie może zadowolnić widza Polaka, bo naprzód tańczą go zanadto szybko, powtóre mazur po baletniczemu tańczony, zupełnie nie ma narodowego charakteru. Muzyka prześliczna a kompozytorem jej jest młody p St. S. zamieszkały w Wiedniu dyletant.

W teatrze „An der Wien“ dają operetkę „Der Obersteiger“ (Starszy górnik). Nic w niej ciekawego, libretto idyotyczne, a przy każdej aryi wydaje się że się ją już gdzieś kiedyś słyszało. Cała sztuka stoi mistrzowską grą Girardego, jego niezrównaną komiką, oraz dobrym śpiewem i grą panien Lejo (podobno Galicyanki) i Biedemann.

Jednym z nowszych w Wiedniu teatrów jest „Deutsches Volkstheater“, który prawdopodobnie dlatego tak się nazywa, że grywają w nim przeważnie sztuki francuskie, tak i teraz komedyę W. Sardou: „Madame Sans-Gêne“. W tytułowej roli występuje pani Odilon (zamężna Girardi) i gra ją mistrzowsko. W pierwszym akcie podczas wielkiej rewolucyi francuskiej jest owa bohaterka praczką w Paryżu i narzeczoną podoficera, za którego wychodzi a w wojnach konsulatu i cesarstwa jest markietanką w pułku, w którym jej mąż służy. W drugim akcie po jedenastu latach ów podoficer Lefébvre, odznaczywszy się męztwem, już został marszałkiem Francyi i księciem Gdańska; jego żona jako marszałkowa Francyi i księżna bywa u dworu i w najpierwszych towarzystwach, a gorszy wszystkich prawdomownością i sposobem obycia przypominającym na każdym kroku dawną markietankę. Ztąd nadano jej w towarzystwie i u dworu przezwisko „Madame Sans-Gêne“. Napoleon I, który także występuje na scenie, rozkazuje marszałkowi swemu rozwieść się z żoną, aby jej dalej u dworu nie przyjmować; ale skoro dowiaduje się na audyencyi, które jej udziela, że jako markietanka była ranną w jakiejś bitwie, mięknie nagle, nie żąda rozwodu i wszystko się ślicznie kończy. Wykonanie bardzo staranne z wyjątkiem Napoleona I, który jest zupełnie chybiony.

„Deutsches Volkstheater“ nie zbyt duży, bardzo oryginalne wrażenie robi tem, że ma tylko po dwie czy trzy loże koło sceny z każdej strony, zresztą na każdem piętrze same tylko krzesła amfiteatralnie wzniesione. Robi to po trosze wrażenie cyrku albo amfiteatru rzymskiego. Doskonale oświetlony i codziennie przepełniony.

„Carl-Theater“ pod dyrekcyą znanego komika Blasela daje krotochwilę (Schwank) z angielskiego tłómaczoną p. t. „Charley's Tante“. Nie wiem, czy prawda, że to ulubiona sztuka cesarza niemieckiego, ale wiem, że gdyby sam stary Blasel dla siebie pisał sztukę, to pewnie większego błazeństwa napisaćby nie potrafił. Widz często gniewa się sam na siebie, że się śmieje z płaskich nieraz konceptów, ale śmiać się musi. Dowcipy sypią się jak z rękawa, publiczność zachodzi się od śmiechu, a teatr codziennie przepełniony. Czegóż więcej dyrekcyi potrzeba?

W „Carl-Theater“ daje też przedstawienia towarzystwo baletu z Berlina. Balet „Columbia“, w najwyższym stopniu fantastyczny, osnuty jest na tle elektryki, występuje Edison

objąć jeszcze wypada; prywatne instytuta popiera tymczasem rząd ile możności; realnej szkole w Budziejowicach n. p. udzielił na rok 1894 zamiast 2000 złr. jak dawniej, 5000 złr. subwencyi. W kwestyi planu nauk minister Madeyski stoi co do gimnazyów na stanowisku tem samem, co jego poprzednik. W obarczenie uczniów gimnazyalnych, a tem mniej w skargi przeciw zbytniej surowości nauczycieli, (jak je podnosił poseł Gregorcic) minister nie wierzy. Zmniejszenie ćwiczeń w łacińskim i greckim języku (przekładów z języka wykładowego na te języki klasyczne) a powiększenie za to liczby godzin na lekturę autorów wydały dotychczas dobre owoce; natomiast wypadnie w niższych klasach szkół realnych zaprowadzić ułatwienia i uczniów więcej kształcić w kierunku humanistycznym (literacko-historycznym).

Kwestya nauczycieli jest bardzo drażliwą. Brak kandydatów da się może usunąć po kilku latach w obec rosnącej frekwencyi na fakultetach filozoficznych. Tymczasem jednak seminarya urządzane przy wszechnicach nie wszędzie uwieńczone były pomyślnym skutkiem. Rząd wysyła kandydatów za granicę, aby się gruntownie wyuczyli nowoczesnych języków (do Włoch, Francyi, Anglii). Suplentura jest złem, które rząd uznaje, ale któremu na razie zaradzić nie może.

Rząd stara się byt materyalny nauczycieli podnieść i minister wskazuje na to, że 90% profesorów znajduje się już dziś w ósmej randze i że państwo chętnie stworzy zakład ubezpieczeń dla wdów po nauczycielach. Prace przygotowawcze są w toku, a stworzenie funduszu zaopatrzenia wdów będzie tem łatwiejszem, że nauczyciele sami wpłacają, a rząd o małą tylko kwotę swoje dzisiejsze na ten cel wydatki podwyższyć będzie musiał.

O wiele ważniejsze były wyjaśnienia ministra Madeyskiego politycznej natury. Przedewszystkiem oświadczył wręcz, że w regule przeciwnym jest temu, żeby zajmowali się polityką profesorowie ze szkół średnich, jednak nie baczy na to przy awansach i odznaczeniach. Co do zakładania nowych szkół, to rząd nie może uwzględniać życzeń narodowych, ale tylko ma na oku potrzeby oświaty. Wynika to już z ogólnego programu dzisiejszego ministerstwa, które unika wszelkich spraw, mogących nowe waśnie narodowe obudzić. W krajach o mięszanej ludności powinny się obie narodowości godzić na każdą nową szkołę średnią i zgoda ta wyraz znaleźć winna albo w sejmie krajowym, albo w izbie posłów. Minister Madeyski z tego też punktu widzenia wszystkie ułatwienia przyrzekł dla gimnazyum słoweńskiego w Krainburgu, na które już rząd poprzedni się zgodził i zapowiedział stworzenie paralelek w Cilli, jeśli ich urządzenie w Marburgu okaże się zadawalniającem.

Dziś minister Madeyski miał sposobność, odpowiadając na pytanie posła Kaizla w sprawie użyczenia prawa publiczności szkole Komeńskiego w Wiedniu, uzupełnić jeszcze swój program przedwczoraj przedstawiony. Wprawdzie prawo takiego nadania przysługuje ministrowi, lecz musi on uwzględnić życzenie ludności, wśród której szkołę urządzono i jej zapatrywania na istotną potrzebę takiej szkoły. Gdy w Wiedniu potrzeby tej nie uznano, nie mógł minister przyznać szkole Komeńskiego prawa publiczności.

Z tego się okazuje, że minister Madeyski zajmuje stanowisko nie spaczone żadnymi względami stronniczymi. Jest przedewszystkiem orędownikiem oświaty. Godziłoby się, aby Niemcy narodowcy uznali to raczyli.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby przyjęto prowizoryum handlowe z Rosyą, mające na razie obowiązywać po koniec bieżącego roku i między innemi zastanawiano się także nad ustawą ograniczającą handel na raty. Kapitalistyczne koła, wyzyskujące tę formę lichwy kupieckiej, poczyniły nadzwyczajne wysilenia, aby wywrzeć nacisk na opinię w duchu wrogim reformie. Nasłano Izbie petycye z 29.000 podpisów, domagające się wyjęcia z pod tej ustawy handlu motorami i maszynami, których rękodzielnicy potrzebują; z lewicy przemawiało dwóch posłów Neuber i Stöber, usiłujących dowieść, że ustawa jest niebezpieczną, że krępuje ruch swobodny towarów, że odejmuje kredyt biedniejszym warstwom i t. d. Tymczasem minister Schönborn skonstatował, że wszystkie sądy, które roztrząsały spory, wynikłe z kontraktów takich sprzedaży na raty, zgodne są w żądaniu zniesienia tego rodzaju handlu. Kupcy zarzucają biednych robotników, chłopów, rzemieślników i urzędników towarami, dają przez swoich ajentów, rozsyłanych do wszystkich krajów, ludziom, nie umiejącym czytać, do podpisywania kontrakta, w których odbiorcy obowiązują się do takich warunków, jakich dotrzymywać nie są w stanie. Potem skarżą. 60 proc. wszystkich spraw drobiazgowych w Tryjeście ma za przedmiot te osławione kontrakty „na raty“ a połowa wszystkich pozwów w Styryi wynika ze sprzedaży na spłaty mebli, zegarów, obrazów. Ajent nie troszczy się, czy konsument potrzebuje posiadać ten towar, zagada go i namówi — a handlarz po zapłaceniu kilku rat, choć się odbiorca spostrzeże i odesłać chce rzecz ze stratą zapłaconej już kwoty, z interesu wycofać się nie chce. W kontraktach zastrzegają sobie panowie kupcy kompetencyę sądu swego miejsca pobytu i zaskarżywszy odbiorców, którzy się po większej części nawet nie potrzebują bronić, zasądzać ich każą zaocznie.

Ustawa ustanawia, że skarżyć wolno tylko odbiorcę towaru przed sądem jego miejscowości, że odbiorca zarzucić może — mimo krętactw kontraktowych — poszkodowanie wyżej połowy wartości; chroni ona także konsumentów lekkomyślnych przed wyzyskiwaniem tej lekkomyślności i narzucaniem towarów po zbyt wysokich cenach; karze — jak ustawa o lichwie — aresztem aż do roku (od jednego miesiąca) i grzywną od 100—2000 zł. Już samo wzywanie do zakupna towarów niepotrzebnych konsumentowi, ma być karanem grzywną 50 zł. Ustawa ta przez Izbę Panów przyjętą już została. Jak Izba posłów się w obec niej zachowa — nie wiadomo jeszcze.

†

August Cieszkowski.

Telegram przyniósł nam z Poznania żałobną wiadomość o śmierci Augusta hr. Cieszkowskiego, prezesa poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i ongi druha wielkich naszych poetów. Przed pół rokiem przy sposobności jego jubileuszu podaliśmy obszerną charakterystykę Augusta Cieszkowskiego. Imię tego wielkiego pisarza ściśle jest związane z dziejami naszego romantyzmu, on mu przyświecał myślą filozoficzną, on wyrażał językiem rozumu to, co uczuciem się w dziełach poetów odzywało.

Cieszkowski urodzony w r. 1814 na Podlasiu, wychowywał się zrazu wspólnie z Zygmuntem Krasińskim i tu powstały podstawy do owej szczerej przyjaźni, która aż do śmierci twórcy „Nieboskiej komedyi“ i „Irydyona“ przetrwała. Uczeń berlińskiego uniwersytetu, gdzie słuchał Micheleta, wychowanek epoki heglowskiej, niejednokrotnie mimo to w pismach swoich polemizował z Heglem, protestując przedewszystkiem przeciw jego pojmowaniu dziejów powszechnych. Z pod pióra jego wyszło kilka wybornych rozpraw ekonomicznych, które do dziś nie straciły znaczenia n. p. po francusku napisana rzecz „O kredycie“, dalej o „Finansach angielskich“ i „O handlu drzewem“. Dziełem przez które najbardziej zaważył Cieszkowski nad życiem duchowem swojej epoki jest „Ojcze nasz“ wydane w r. 1848 w Paryżu. Obok głębokości myśli, prawdziwej wiary i patryotyzmu, mistycyzm i mesyanistyczne pojmowanie dziejów Polski, to główna cecha tego dzieła.

W dziejach życia publicznego i parlamentarnego naszych rodaków w Poznańskiem niemały ustęp należy się Cieszkowskiemu. Jako poseł do sejmu pruskiego był bardzo czynnym, a nawet z Libeltem przewodniczył Kołu polskiemu. Ostatnie dzieło jego „Drogi ducha“, będąc niejako uzupełnieniem dzieła „Ojcze nasz“ wyszło w r. 1869. Odtąd przez całe ćwierć wieku milczał już Cieszkowski. Oprócz podeszłego wieku powodem tego usunięcia się w zacisze był niewątpliwie chłodny, przekrytykowany duch epoki. Cieszkowski widział, że te myśli i uczucia, które jego ożywiały, przestały zapalać serca i umysły, nie chciał więc odzywać się naprożno. Jednak przygotował mu Bóg pociechę, jaka nie każdemu była dana. Przy sposobności swego jubileuszu ujrzał Cieszkowski znów dokoła siebie zgromadzonych tych, dla których uczucie nie było marnym liczmanem, usłyszał odzywające się ze społeczeństwa i ze świata całego dobrze mu znane hasła i oglądał na własne oczy, jak ludzkość do dawnej wiary zwolna nawracać poczęła.

Z Cieszkowskim schodzi do grobu ostatni z wielkich ludzi naszej romantycznej epoki, żegnany przez rodaków, oddających cześć pamięci prawdziwego patryoty, męża o myśli wielkiej a sercu gorącem!

Eksportacya zwłok śp. Augusta hr. Cieszkowskiego odbędzie się w Poznaniu we czwartek dnia 15 b. m. po południu, a pogrzeb, następnego dnia, w piątek o godzinie 10 rano.

MAŁY FELJETON.

Spowiedź Wielkanocna.

(Legenda).

W okolicach Kolonii w czasie spowiedzi Wielkanocnej obaczył ksiądz siedzący w konfesyonale potężnego mężczyznę o twarzy ogorzałej z wejrzeniem złowrogiem, który oczywiście z daleka przybywał, bo nic nie miał wspólnego z wiernymi, do których się przyłączał. Nieznajomy nie ukląkł — stał przeszło godzinę hardo wyprostowany wyglądając, rychło kolej na niego przyjdzie zbliżyć się do konfesyonału. Ciemnem, palącem wejrzeniem oczy wszystkich od siebie odwracał — z dumną pogardą patrzał na przystępujących do kratek, z niekłamanem osłupieniem przypatrywał się tym, co otrzymali rozgrzeszenie. Kapłan to spostrzegł, ale nie chciał odwracać uwagi od obowiązku szczytnego swego urzędu.

Gdy już nie było nikogo, nieznajomy hardo stanął przed kapłanem, który zdawał się na niego czekać.

— Pan się chcesz spowiadać?

— Tak — odrzekł chrypliwym głosem nieznajomy.

— Proszę uklęknąć.

Nieznajomy się wzdrygnął i odrzekł:

— Tego nigdym nie mógł uczynić.

A gdy mówił te słowa, świst z ust jego wychodził, przypominający syczenie węża.

Proboszcz sądząc, że niemoc czy kalectwo uklęknąć nieszczęśliwemu nie daje, zalecił mu, aby się tylko trochę ku kratce pochylił i zmówił „Wierzę w Boga“.

— Nie mogę! — odrzekł penitent — nie umiem „Wierzę w Boga“.

— Ktoż ty jesteś?

— Tym, kim się wydaję.

— Imię twoje?

— Przypuśćmy, że go nie mam.

— Ojczyzna?

— Nie znasz jej. — Słońce jej nie oświeca.

Dziwna mgła zaciemniła umysł kapłana, bo nie przyszło mu przez myśl zapytać się nieznajomego, czy jest ochrzczony i czy jest chrześcijaninem. A może miał te zapytania za zbyteczne w obec człowieka twierdzącego, że nie ma imienia i który nie umie „Wierzę w Boga“. Zaczął go wypytywać o siedm grzechów głównych, zanim przystąpił do przykazań kościelnych.

Nieznajomy wyznawał grzechy tak ciężkie, tyle zabójstw, tyle rozbojów, kradzieży, krzywoprzysięstw, bluźnierstw, cudzołóztw, wreszcie tyle zbrodni potwornych, że ksiądz przerażony widokiem sumienia tak obropnie obarczonego, zawołał:

— Ależ synu mój, choćbyś żył tysiąc lat, ze spowiedzi twojej sądząc, zaledwiebyś miał nawet czas popełnić tyle obrzydliwości.

— Bo też żyłem więcej niż tysiąc lat — odpowiedział nieznajomy — i nie wypowiedziałem jeszcze ani połowy z tego, co mi ciąży.

— Któżeś ty jest? — odrzekł wylękniony ksiądz.

— Niestety, jestem upadłym aniołem, jednym z tych, którzy z Lucyperem upadli.

Ksiądz cofnął się.

— I czegoż spodziewałeś się po spowiedzi?

— Spodziewałem się bardzo wiele. Uważałem iż ci, co przystępowali do konfesyonała, uginali się pod ciężarem najrozmaitszych grzechów. Widziałem grzechy ciężkie, widziałem grzechy bezwstydne; ale po rozgrzeszeniu, mimo całego ich ogromu, grzechy te znikały, dusze rozgrzeszonych były znowu w łasce, i wszyscy ci ludzie znajdowali się w stanie osiągnięcia wiecznej szczęśliwości po przejściu przez trochę oczyszczenia w czyśćcu. Nadzieja, że i mnie to może spotkać, pociągnęła mię, i chciałem zrobić to, co oni robią.

Ksiądz zdumiony milczał chwilę. Bóg przebacza sercu skruszonemu i pokorze — rzekł sobie — dając nam moc związywania i rozwiązywania Bóg nikogo nie wykluczył. Łotr na krzyżu jednem słowem skruszonego serca otrzymał przebaczenie.

— No więc! — rzekł, obracając się do szatana, — krok, który czynisz, może ci łaskę Bożą sprowadzić. Ale rozgrzeszenie, po które przychodzisz, nie ma wartości bez pokuty. Jeżeli chcesz spełnić tę, którą ci naznaczę, wszystkie twoje grzechy mogą ci być odpuszczone.

— Jestem gotów na wszystko — odpowiedział szatan. — A na dowód, że nic mi nie będzie pod tym względem za ciężkie, przytoczę, co odpowiedział w tejże dyecezyi jeden z mych kolegów wygnania Egzorcyście, który go zapytywał, czy nie żal mu stanu chwały, z którego wypadł:

„Najstraszniejsze tortury, jakie może wyobraźnia wymyślić, byłyby mi niczem; — słup z żelaza i ognia sięgający aż do Nieba, okryty mieczami obosiecznemi na wszystkie strony, niechajby był postawiony; — niech mnie ciągną po tym słupie obleczonego w ciało ludzkie z góry na dół, aż do dnia sądnego; przyjmuję tę torturę, aby zdobyć Niebo, które utraciłem“.

— Przyjmuję i ja tę pokutę, i więcej i gorzej jeśli trzeba, byle Niebo odzyskać.

Spowiednik wzruszony i zbudowany powiedział sobie: „Na taką skruchę miłosierdziem trzeba odpowiedzieć“.

— Synu mój — rzekł — Bóg jest Dobrocią. Nie naznaczam ci strasznych zadośćuczynień, które gotów jesteś podjąć. Twoja dobra wola, jeżeli jest szczerą, zadosyć uczyni. Będziesz miał pokutę bardzo łatwą: przez cały rok, codzień, trzy razy upadniesz na twarz obracając się ku Wschodowi, i powiesz:

„Boże mój, Stworzycielu mój, jestem nędzny grzesznik, żałuję, żem Cię obraził; daruj mi mój Boże dla zasług Męki i Śmierci Jezusa Chrystusa — Matko Boska przyczyń się za mną!“

Szatan oniemiał...

— No i cóż? — rzekł proboszcz.

— No i co! — rzekł szatan, podnosząc głowę i prostując się — pokora jest karą, której przyjąć nie mogę. Idę do innego spowiednika.

I poszedł.

KRONIKA.

Lwów 13 marca.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła inżynierów: Wincentego Sierakowskiego ze Lwowa do Krakowa, Leona Harasiewicza z Krakowa do Stryja, Franciszka Patlewicza ze Lwowa do Nowego Sącza i powierzyła im kierownictwo sekcyi telegraficznych: w Krakowie, w Stryju i w Nowym Sączu.

Prezentę na opróżnione gr. katol. probostwo *regiae collationis* w Bełzie nadało Namiestnictwo ks. Teodorowi Karpiakowi, dotychczasowemu gr. katol. parochowi w Ustrzykach

Konkursa. Rady szkolne okręgowe w Kołomyi i Staremmieście rozpisały konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. — Wydział Rady powiatowej w Żółkwi ogłasza z terminem do końca kwietnia r. b. konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Kulikowie z roczną płacą 500 złr. i ryczałtem na objazdy w kwocie 150 złr.

Sejmik relacyjny. Poseł sejmowy dr. Okuniewski zdawać będzie dnia 21 bm. sprawę ze swych czynności poselskich przed wyborcami w Kołomyi

Członkiem Rady powiatowej w Zbarażu z grupy gmin wiejskich, przy wyborze uzupełniającym dnia 7go marca, wybrany został ks. Włodzimierz Holinaty.

Hołd mistrzowi Matejce złożyła cesarska akademia sztuk pięknych w Petersburgu. Nadesłała ona do dyrekcyi szkoły sztuk pięknych w Krakowie następujące (w języku francuskim) pismo: Profesorowie i uczniowie cesarskiej akademii sztuk pięknych w Petersburgu, odczuwając z boleścią stratę, jaka dotknęła sztukę w osobie znakomitego artysty Jana Matejki, postanowili przesłać Wam wieniec, prosząc uprzejmie o złożenie go na grobie zmarłego mistrza. Spełniając to pobożne życzenie, mam zaszczyt przesłać wieniec od wyżej wymienionych osób.

Wiceprezydent hr. *Tołstoj.*

Petersburg dnia 14/26 lutego 1894 r.

Rekolekcye. W dniu 17 marca o godzinie 6 wieczorem rozpoczną się w kaplicy u OO. Jezuitów konferencye rekolekcyjne księdza Henryka Jackowskiego i trwać będą do 20 marca. O godzinie 8 rano msza św., a po niej, jakoteż i o 6 wieczorem nauka.

Wchód do kaplicy przez c. k. sąd krajowy.

Podaną we wczorajszym numerze *Przeglądu* wiadomość o rekolekcyach, urządzonych w tym tygodniu w kościele św. Mikołaja staraniem Towarzystwa św. Salomei, uzupełniamy doniesieniem, że po naukach porannych o dziesiątej, we środę, czwartek i piątek odbywać się będzie msza św. o trzy kwadranse na jedenastą; po południu zaś oprócz nauki wstępnej we wtorek o piątej odbywać się będą o tej samej godzinie nauki we środę i czwartek, a po każdej nauce nastąpi błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i rachunek sumienia. W piątek od czwartej oczekiwać będą uproszeni kapłani w konfesyonałach w kościele św. Mikołaja, w katedrze i u OO. Jezuitów. W sobotę o pół do dziewiątej generalna komunia. Wejście do kościoła z rana i po południu przez zakrystyę.

Nekrolog. Dnia 12 bm. zmarła w naszem mieście w 19 roku życia Helena z Kalickich Girtler de Kleeborn. Córka zasłużonego historyka i literata Bernarda Kalickiego i Jadwigi z Waliszewskich, osierociła zgonem przedwczesnym miesięczną córeczkę i męża, znanego dobrze w szerokich sferach z gorliwej i pożytecznej pracy w zakresie filantropii chrześcijańskiej, wiceprezesa Czytelni katolickiej i przewodniczącego konferencyi w Towarzystwie św. Wincentego. Pełna cnót, rozumu i wdzięku, kochana przez wszystkich, którzy ją znali, cicha, słodka, zapominająca o sobie, przeszła przez życie dobrze czyniąc. Przed rokiem kardynał Dunajewski, książę biskup krakowski, związał jej dłoń z wybranym i kochającym ją gorąco małżonkiem, któremu była towarzyszką niezmęczoną w pracy dla dobra bliźnich i wierną, dobrą towarzyszką życia.

Znany deklamator p. Stanisław Konopka po sześciu latach przypomniał się naszej publiczności w sobotę wieczorkiem w sali ratuszowej. Deklamował na nim utwory, które wymieniliśmy przed kilku dniami w programie i wywiązał się z zadania swego ku zupełnemu zadowolnieniu słuchaczy. Obecnie p. Konopka urządza wieczorki recytatorskie w lwowskich zakładach naukowych z wielkiem powodzeniem. Dla wiadomości tych, którzy pragną usłyszeć znakomitego deklamatora, podajemy, że 2 kwietnia odbędzie się w sali kasynowej drugi i ostatni jego występ publiczny. Między innemi wygłoszone będą następujące utwory: piąty akt „Hamleta,“ „Roma“ Krasińskiego, „Bitwa Racławicka,“ „Pięć krzyżów polskich“ Borkowskiego, „Grobowiec na granicach Syberyi“ Garczyńskiego i „Swarliwa żona“ Kamińskiego.

Z prasy. Z dniem 15 b. m. zacznie wychodzić w Wiedniu (Gonzagagasse 14) nowy organ finansowy p. t. *Kuryer Polski* Numer prospektowy zapowiada traktowanie kwestyi handlowych, finansowych i ekonomicznych, a wydawany jest staraniem niedawno w Wiedniu założonego polskiego domu bankowo komisowego „Sadowski et Comp.“ Nowe pismo wychodzić będzie codziennie. Prenumerata całoroczna wynosi *100 zł.*

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie rozwinął się świetnie onegdaj i wczoraj i przeszedł najśmielsze nadzieje, gdyż dostawiono prawie 600 doborowych koni. Kupców przybyło bardzo wielu. Transakcye idą żywo. Do południa wczoraj sprzedano do 300 koni, a jest pewność, że sprzedane zostaną wszystkie dostawione konie. Wczoraj rano komisya wojskowa nabywała konie na rzecz rządu. Największą liczbę koni dostawili pp. Dębski i Kranz, z Królestwa polskiego zaś pp. Bukowski, Szankowski, Gołębski i Mose. Jarmark zakończy się dziś targiem na konie włościańskie na Groblach.

Dyrekcya wystawy podpisała umowę o wydzierżawienie dwóch domów przy ul. Kraszewskiego, dwóch przy ul. Sykstuskiej, oraz jednego przy rogu ulic Brajerowskiej i Podlewskiego celem obrócenia ich na hotele sezonowe. Hotele te odpowiednio urządzone zapobiegną niedogodnościom, wypływającym z ewentualnego braku mieszkań hotelowych i wiążącym się z tem nieuniknionym nadużyciom.

Kasa chorych m. Lwowa. Zarząd na posiedzeniu dnia 2 bm. zamianował kierownikiem spraw lekarskich lekarza kasy dra Celestyna Sztembartha z tytułem „lekarz-referent“.

Cyrk we Lwowie. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej będą załatwione prośby Sidolego i Waldberga o koncesye na cyrki.

Uznanie zasługi. Z Żółkwi nam donoszą Dnia 10 go b. m. odbyło się w Żółkwi uroczyste wręczenie dyplomu obywatelstwa honorowego burmistrzowi p. Eugeniuszowi Rozwadowskiemu.

O godzinie 12-tej w południe udała się Rada miejska w pełnym komplecie na czele członków magistratu i wiceburmistrza p. Adolfa Dadleza do biura burmistrza miasta p. E. Rozwadowskiego, gdzie imieniem Rady miejskiej przemówił w gorących słowach p. Adolf Dadlez podnosząc zasługi dla miasta położone i wręczył p. Rozwadowskiemu dyplom.

Dyplom ten jest arcydziełem sztuki introligatorskiej, a wyszedł z pracowni Kuczabińskiego we Lwowie. W kasetce hebanowej, wewnątrz pluszem amarantowym wyściełonej, spoczywa teka z płaskorzeźbami na skórze, jak niemniej złoconym i emaliowanym herbem miasta Żółkwi i takiemi narożnikami ozdobiona. Teka ta zawiera właściwy dyplom na pergaminie, którego pierwsza strona, jaśniejąca herbem Rozwadowskich i widokami Żółkwi (widok na pomieszkanie burmistrza), zawiera dedykacyę, druga zaś tekst i podpisy.

Tekst sam podajemy dosłownie.

„Czcigodny Panie!

W krytycznych i trudnych dla m. Żółkwi warunkach objąłeś Jaśnie Wielmożny Panie ważną godność burmistrza naszego grodu.

Z właściwą Ci a ogólnie znaną energią i sprężystością wziąłeś się do tego trudnego zadania — i oto zaledwie po kilku latach Twego urzędowania wszystko się na lepsze zmieniać poczęło

Miasto się uporządkowało, dochody wzrosły, a Magistrat dzięki Tobie, który stanąłeś na Jego czele, zyskał sobie uznanie ogółu — i cieszy się nieznaną mu dotychczas powagą i godnością.

Wprowadziwszy ład i porządek w administracyi miasta a najściślejszą bezstronność w postępowaniu ze stronami bez względu na stan, wyznanie i narodowość — i podniósłszy w ten sposób godność i powagę urzędu, wziąłeś się Jaśnie Panie do dzieła, które imię Twoje przekaże potomności do wdzięcznego wspomnienia. Oto przywiodłeś do skutku nabycie przez miasto zamku, spuścizny Żółkiewskich i Sobieskich, najulubieńszej siedziby obrony Polski i całego chrześcijaństwa króla Jana IIIgo, zabrałeś się energicznie do odrestaurowania tej dla nas drogiej pamiątki.

Kupno to nietylko spełniło gorące serc naszych życzenia, ale i pod względem ekonomicznym jest dla miasta wielkiej doniosłości.

Na gruntach kupnem tem nabytych, powstały za czasów Twego błogiego w skutki urzędowania, olbrzymie koszary kawaleryi, a to tylko dzięki Twej Jaśnie Wielmożny Panie, niczem niezachwianej energii i zapobiegliwości, niezmordowanej pracy i pieczołowitości o dobro zarządzanego przez Ciebie miasta.

Za Twym również staraniem kreował Rząd Dyrekcyę okręgu skarbowego w Żółwi i stanął wspaniały gmach na pomieszczenie biur tejże Dyrekcyi.

Dochody miasta zaczęły się za rządów Twoich w zadziwiający sposób podnosić, a to tak wskutek lepszego wyzyskania dawniejszych źródeł dochodu, jakoteż skutek zdobycia nowych przez Ciebie i za Twem Jaśnie Wielmożny Panie staraniem wynajdowanych.

We wdzięcznem uznaniu tylu i tak wielkich dla grodu naszego położonych zasług nadała Ci Jaśnie Wny Panie Rada miejska na posiedzeniu dnia 3 listopada 1893 r. uchwałą jednogłośnie powziętą godność obywatelstwa honorowego królewsk. miasta Żółkwi.

Wiemy, że masz Jaśnie Wny Panie jeszcze wiele zbawiennych i korzystnych dla naszego miasta planów i zamiarów — błagamy też Wszechmocnego, by dozwolił Ci, Jaśnie Wny Panie, w jak najdłuższe lata między nami, na naszem czele pozostać i cieszyć się widokiem błogich plonów Twej niezmordowanej pracy i poświęcenia płynących z miłości szczerej dla królewskiego niegdyś grodu naszego.

Dan w Żółkwi dnia 1 stycznia 1894.“

Pan E. Rozwadowski głęboko owacyą tą wzruszony, dziękował w długiem przemówieniu, zaznaczając, że to, co zdziałał dla miasta Żółkwi, zdziałał przy pomocy magistratu i Rady, i podnosząc harmonię, jaka od objęcia rządów miasta przez niego

---

pod pseudonimem Atkinson, a rzecz dzieje się częścią w Nowym Jorku, częścią na wystawie w Chicago. Towarzystwo tego baletu z teatru „Unter den Linden“ wykonuje wszystkie tańce i ewolucye z nadzwyczajną dokładnością. Oczywiście nie można w „Carl-Theater“ żądać takiej wystawy jak w nadwornej operze, a wiadomo, jaką ogromną rolę w balecie gra wystawa, pomimo to jednak przedstawienie jest bardzo staranne a niektóre obrazy zupełnie piękne.

Skoro mowa o przedstawieniach teatralnych, nie mogę pominąć zakładu „Ronachera.“ Jest to jak wiadomo coś w rodzaju paryskich „Folies-Bergères“ czyli „Café Chantant“, albo jak u nas poprostu się mówi „Tingl Tangl.“ Produkują się tam śpiewaczki szansonetek, wiedeńscy „Volkssängerzy“, gimnastycy, akrobaci, uczone psy i t. d. Tego roku wyjątkowo przybyła tam trupa francuska operetkowa pod kierownictwem p. Millaud i grała odwieczną a pomimo to zawsze ładną operetkę Offenbacha „La Chanson de Fortunio“. Wprawdzie niektórym członkom z owej trupy już brakuje głosu, ale z drugiej strony to muzyczka tak lekka i łatwa, że wirtuozów do niej nie potrzeba, to też przyznać muszę, że w życiu nie widziałem i nie słyszałem lepiej przedstawionej i śpiewanej operetki, niż ta jednoaktówka teraz u „Ronachera.“

Nakoniec jest tu cyrk Schumanna, znany już we Lwowie, gdzie był podobno w r. 1889. Dresura koni nadzwyczajna, wszystko odbywa się z precyzyą i spokojem. Rzecz oczywista, że w każdym cyrku potrzeba też czegoś dla zabawienia galeryi, to też muszą być błazeństwa clownów, komiczna figura „Der dumme Aujust“, osioł tresowany do zrzucania jeźdźców i t. d. Ale co trzeba mieć p. Schumannowi bardzo za dobre, to że pierwszy raz w życiu byłem na przedstawieniu w cyrku, na którem nie było mężczyzn i kobiet w baletniczych strojach, skaczących ze stolnicy na grzbiecie konia przypiętej przez szarfy, balony papierem zaklejone, obręcze, znów na tę samą stolnicę w zaspanym galopie konia przy dźwięku muzyki iście katarynkowej.

Za to jednak cyrk Schumanna posiada obecnie jednego z najznakomitszych na świecie jeźdźców szkolnych; za takiego jest on powszechnie uznanym a niezaprzeczenie najlepszym, jakiego piszący te słowa w życiu swojem widział. W jeździe jego wysoką szkołą imponuje najwięcej nadzwyczajny spokój konia i jeźdźca. Jest nim 60-letni Anglik p. James Fillis, znany we wszystkich cyrkach Europy. Jeździ na koniu czystej krwi angielskiej „Markir“, którego kupił we francuskiem rządowem stadzie „Le Pin“, bo mając półtrzecia roku koń ten był tak zły i niesforny, że niepodobna było dać sobie z nim rady. Dziś jest łagodny i spokojny, a najtrudniejsze ewolucye wysokiej szkoły wykonuje chętnie, spokojnie, tak że nie widać na nim przymusu. W jeżdżeniu p. Fillis fachowy nawet jeździec nie może dojrzeć środków, któremi on nadzwyczajne osiąga rezultaty. To też nie waham się powtórzyć, że równie dobrego szkolnego jeźdźca w życiu nie widziałem, a przy takim artyście nawet znakomitości takie jak obydwa Renzy, ojciec i syn, Hager, Hüttemann itd. robią wrażenie rzemieślników. Jazda p. James Fillisa zrobiła na mnie takie wrażenie, że dla kogoś, który specyalnie zajmuje się jazdą konną, warto choćby umyślnie z Galicyi pojechać do Wiednia dlatego, ażeby go jeżdżącego widzieć.

„Künstlerhaus“ zamknięty, dopiero 6 marca, więc już po moim z Wiednia wyjeździe wystawa miała być otwartą. Zwiedzałem wystawę obrazów w „Kunstverein“ obejmującą wszystkiego 152 obrazy. Na samym wstępie w pierwszym salonie uderza kolosalnych rozmiarów obraz Böhma z Paryża przedstawiający Ostrogotów niosących do okrętu zwłoki króla Tejas, który zginął w bitwie z rzymskim dowódzcą Narsesem w r. 552 po Chr. nad rzeką Sarnus niedaleko Neapolu. Przed zwłokami kroczy jakiś siwy barbarzyniec bez hełmu z rozwianą siwą brodą z ręką ku niebu wzniesioną; gdyby nie ów pochód za nim możnaby myśleć, że to żyd wieczny tułacz. To główna figura obrazu. Bardzo pięknie malowane są dziewczynka i chłopiec idący po obu stronach konduktu i śpiewający przygrywając na harfach, pieśni żałobne. Również bardzo pięknie malowaną jest kobieta nawpół naga, która rzuciła się w rozpaczy na trupa jednego z poległych w walce barbarzyńskich wojowników. Obraz oceniony na 10.000 zł.

Malarz Major Burklein z Monachium nadesłał dwa obrazy. Jeden z nich ma przedstawiać bitwę pod Lissą, ale może równie dobrze przedstawić każdą inną bitwę morską. Jeden okręt się pali i czarnym dymem kopci połowę nieba; katalog wprawdzie tłumaczy, że jest to moment w którym ś. p. Tegetthoff dziobem swego okrętu admiralskiego „Ferdinand Max“ przebija włoski okręt „Re d'Italia“ ale to chyba z katalogu wyczytać można. Tegetthoffa z wyciągniętą ręką szukać trzeba na pomoście jego okrętu, bo jest wielkości zwykłego chrabąszcza.

Drugim obrazem p Bürkleina jest wypadek na wyścigach kłusowych sankami w Monachium. Katalog powiada, że woźnicy na nim mają podobieństwo portretowe, ale konie są z pewnością nienaturalne, a nawet widać tam błędy rysunku zdradzające nieznajomość anatomii końskiej.

Bardzo ładnie malowany obraz nadesłał p. Kupka z Wiednia. Obraz ten przedstawia Szeherezadę opowiadającą swemu sułtanowi bajki tysiąca i jednej nocy.

Najpiękniejszym niezaprzeczenie obrazem na tej wystawie jest profesora Ruland w Monachium duże ale znów nie kolosalne płótno, przedstawiające Saturnalia rzymskie.

Ugrupowanie prześliczne, nagość ciał bardzo dobrze malowana.

Równie bardzo miłe wrażenie robi obraz niewielki hr. R. Rex z Paryża, przedstawiający św. Huberta w chwili kiedy mu się ukazuje jeleń ze świetlanym krzyżem między rogami; dzieje się to w lesie o zmroku wśród mgły, która zaciera kontury jelenia, a wśród której krzyż wywołuje krąg świetlany. Krajobraz we mgle, malowany z wielkiem poczuciem prawdy.

Wspomnieć jeszcze wypada o obrazie malarza A. Tschautscha przedstawiającym legendę o napadzie na wojownika Haralda wraz z rycerzami jego przez leśne rusałki (elfy) podług znanej ballady Uhlanda. Obraz w całości niesmaczny, zawiera kilka ładnych szczegółów, mianowicie bardzo pięknie malowane są ciała rusałek i fizyognomie niektórych rycerzy, bardzo źle i konwencyonalnie konie rycerskie.

Z polskich malarzy ani jeden obrazu nie przysłał na tę wystawę.

panowała pomiędzy wszystkimi czynnikami administracyi miejskiej. Posłużę za przykład miasta zagraniczne, wskazał p. burmistrz jak daleko w rozwoju może zajść i małe miasto, jeśli jest rządzone przez ludzi, o nie dbających i je kochających.

Mowę swą, pełną pięknych i wzniosłych myśli, zakończył zapewnieniem, że uznanie, jakiego ma oto dowody, będzie mu miłą osłodą dalszej około miasta pracy.

Następnie zaprosił p. burmistrz Rozwadowski członków magistratu i Rady, jak niemniej i personal urzędników miejskich do jednej z sal w budynku magistratualnym, gdzie zaproszeni zastali na prędce zastawione śniadanie. Przy miłej pogawędce, przeplatanej często toastami, między którymi było wiele bardzo pięknych, pod względem treści, jak i formy a których z powodu szczupłości miejsca nie powtarzamy, upłynął czas do godziny 3-ciej po południu.

Nie możemy jednak milczeniem pominąć przemówienia reprezentantów ludności ruskiej, Dra Korola i radzcy Bicharskiego, którzy wyznali, że o ile byli przeciwni wyborowi p. Rozwadowskiego na burmistrza przed 4 laty, o tyle teraz pokonani jego bezstronnością, którą się zawsze i wszędzie kierował innego naczelnika miasta nigdyby sobie nie życzyli.

Kwesta wielkanocna. Jak w latach ubiegłych, zawiązał się w łonie męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo komitet kwesty wielkanocnej pod przewodnictwem Michała hr. Mięczyńskiego. Jeżeli pomoc corocznie jest konieczną, o ileż bardziej jest ona potrzebną w tym roku, w roku nędzy strasznej i głodu! Biedni, a wszędzie się żebrać są w tak strasznem położeniu, że opisać to trudno. Giną z nędzy, a Towarzystwo, które szczupłymi rozporządza funduszami, nie może nawet w części ulżyć tej nędzy. Komitet ma nadzieję, że znana z ofiarności publiczność, pomna na słowa Zbawiciela: „Cokolwiek dajecie jednemu z tych maluczkich, mnie dajecie", dorzuci chętnie kilka groszy i otrze łzy niejednej rodzinie. W wielką środę ogłosi komitet wykaz pań, które raczyły zająć się kwestą, tudzież kościoły, w których kwesta odbywać się będzie.

Ofiary. W ostatnich czasach złożono w naszej Redakcyi: p. M. M. z Ch. 5 złr. na przytulisko Brata Alberta, a 2 złr. na kaplicę polską w Londynie; p. Z. V. z P. 2 złr. na odnowienie kościoła w Leżajsku; p. Wanda Mikucka z Potoka 2 złr. na rzecz kościoła N. P. Maryi w Leżajsku, z prośbą o zdrowie dla syna; Felicia Braun ze Starej Soli 1 złr. na kościół św. Stanisława Kostki w Czesławicach. Zarządy instytucyi powyższych uprzejmie uprasza się o zgłoszenie się po odbiór tych pieniędzy.

Zmarli. Emilia z Turczyńskich Rożankowska, żona ks. Juliana Rożankowskiego, gr. kat. proboszcza w Głębokiej, zmarła dnia 9 bm. — Aleksander Semeniuk, dyrektor stowarzyszenia zaliczkowego „Wzajemny kredyt" i „Ochrony własności ziemskiej" w Bieczu, były wydawca czasopisma *Przegląd powiatowy* dla powiatów gorlickiego i bieckiego, człowiek bardzo zasłużony około instytucyi Kółek rolniczych, sklepików chrześcijańskich, czytelni i straży ogniowych, umarł 4 bm.

Stan powietrza. Term. + 4° o godz. 8 rano, w poł. + 8° R. Bar. 762. Pogoda.

Po co on żyje?

Gogo: Niechże pan mi nie mówi o filozofii. Czyliż może ona rozwiązać zagadkę naszego bytu? Czyż może mi powiedzieć, po co ja żyję? Jaki cel mego życia?

Uczony: To prawda, i jabym nie potrafił odpowiedzieć na to.

Telegramy „Przeglądu".

Praga 13 marca. (Proces przeciw mordercom Mrwy.) Dziś rano rozpoczął się proces przeciwko dwom mordercom Mrwy, Ottokarowi Doležalowi i Franciszkowi Dragounowi, oraz przeciw ich wspólnikom.

Odczytany akt oskarżenia kreśli przedewszystkiem znane wypadki w Pradze, które poprzedziły zamordowanie Mrwy. Dalej zaznacza, iż obwiniony Józef Križ dał mordercom nóż, używany przy krajaniu rękawiczek. Nóż ten obaj mordercy wyostrzyli, a Križ go na kamieniu obciągał. Nożem tym Doležal zadał Mrwie cios śmiertelny, podczas gdy Dragoun rzucił go na ziemię i dusił za gardło. Po dokonaniu morderstwa, obaj mordercy udali się wprost do mieszkania Križa; na podstawie tego faktu sądzi akt oskarżenia, iż Križ był wspólnikiem obu morderców, i że żona jego o zamiarze morderców i o dokonaniu morderstwa musiała być poinformowaną. Ze złożonych w śledztwie zeznań Dragouna wypływa, iż Križ nietylko był dobrze poinformowany o zamiarze morderców i ich popierał, ale także, że on uwiadomił Dragouna iż umie wyrabiać materye wybuchowe i że gotów jest dostarczyć im flaszek napełnionych wybuchającą materyą. Jedna z tych flaszek miała być posłaną Mrwie, druga zaś znanemu z procesu Omladiny komisarzowi policyi Olicowi. Nadto o współwinie Križa w zbrodni morderstwa dowodzi i ten fakt, iż on oświadczył obu mordercom, że w razie potrzeby 20-ma świadkami udowodni ich „alibi". Następnie akt oskarżenia usiłuje dowieść, iż współwinnym w zbrodni morderstwa był sekretarz młodoczeskiego klubu poselskiego Antoni Cziżek, który obu mordercom, rzekomo z funduszu dla wspierania politycznych więźniów, udzielił zapomóg pieniężnych. Nadto w notatniku Cziżeka znaleziono na jednej kartce nazwisko Doležala i Mrwy z ich adresami, a pod nimi było wypisane zdanie: „Krew powinna popłynąć". Cziżek tłómaczy się, iż słowa powyższe miały być tytułem jego romansu, który miał wkrótce wydać. Jednak tak to tłumaczenie jak i wyjaśnienia Cziżeka, dla czego obu mordercom dawał pieniężne zapomogi, nie są wiarogodne. Owszem jest rzeczą niezaprzeczoną, iż Cziżek bardzo blisko żył z obu mordercami i wiedział, iż oni knują coś przeciw Mrwie. Również wiedział także o dokonaniu morderstwa. Akt oskarżenia zajmuje się także szeroko organizacyą Omladiny i dowodzi, iż tak Cziżek jak i Križ byli członkami tego stowarzyszenia i brali udział pośrednio lub bezpośrednio we wszystkich ekscesach i zbrodniach, popełnianych przez członków Omladiny.

Co się tyczy Križa, to akt oskarżenia podnosi, iż podczas rewizyi u niego, oprócz jednej flaszki, napełnionej materyą wybuchową, znaleziono wydrążone wewnątrz kule drewniane. Jedna z nich według zeznań Doležala, miała być napełniona dynamitem i użyta do wysadzenia w powietrze gmachu dyrekcyi policyi w Pradze.

W końcu dowodzi akt oskarżenia, iż także piąty obwiniony, roznosiciel węgla Henryk Vojtech, wiedział o zamiarze obu morderców i był członkiem Omladiny. Vojtech był już skazany na 3 lata ciężkiego więzienia za naruszenie spokoju publicznego i należenie do tajnego stowarzyszenia. Vojtech mieszkał w tym samym domu co Križ i bardzo często z nim przebywał. Dalej podnosi akt oskarżenia, iż Vojtech brał bardzo żarliwy udział w agitacyach Omladiny, że także Doležal i Dragoun brali udział we wszystkich zbrodniach zarzucanych członkom Omladiny. W końcu stoi Vojtech także pod zarzutem zbrodni zaburzenia spokoju publicznego, którą popełnił przez to, iż w kilka dni, po znanej mowie p. Herolda, wygłoszonej w Radzie państwa o szpiegu Rigolecie, udał się do sklepu Mrwy i tam w obecności jego matki wypowiedział niebezpieczną groźbę. Cziżek zaś oprócz o zbrodnię współwiny w morderstwie, jest także oskarżony o przekroczenie ustawy prasowej, popełnione przez to, że rozszerzał skonfiskowany przez władze manifest młodoczeskich posłów.

Wiedeń 13 marca. Izba posłów po długiej debacie przyjęła pierwszych sześć paragrafów projektu ustawy o sprzedaży towarów na raty.

Posłowie Goetz, Neuber i Dyk stawiali rozmaite poprawki, ale izba je odrzuciła.

Uchwalony przez izbę panów projekt ustawy o ochronie praw autorskich przekazano osobnej komisyi z 15 członków.

Pp. Schneider i Breznowsky domagali się utworzenia obowiązkowych kas chorych dla majstrów.

P. Vaszaty żądał otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra spraw wewnętrznych na interpelacyę p. Herolda, dlaczego władze nie pozwoliły na założenie w Wiedniu nowego czeskiego stowarzyszenia robotników „Zukunft". Vaszaty chciał uzasadnić swój wniosek, przewodniczący jednak nie dopuścił do tego, gdyż takie motywowanie sprzeciwia się regulaminowi izby. Vaszaty zaczął namiętnie atakować rząd i zarzucać mu, że jest wrogiem ludu czeskiego.

Za nieprzyzwoite wyrażenia się, wezwał przewodniczący Vaszaty'ego i Breznowskiego do porządku, skutkiem czego powstała wielka wrzawa na ławach młodoczeskich. Wreszcie odrzuciła izba wniosek Vaszaty'ego.

Na końcu posiedzenia odpowiedział prezes gabinetu ks. Windischgraetz na interpelacyę Bianchiniego co do wrzekomej mobilizacyi wojsk austryackich na granicy Serbii.

W odpowiedzi swej podniósł ks. Windischgraetz, że owe pogłoski o mobilizacyi dwóch korpusów austryackich przeciw Serbii wyszły przed dwoma tygodniami ze źródła serbskiego, były jednak czystym wytworem fantazyi i bezzwłocznie im zaprzeczono, tak, że w dniu 6 marca, w którym tę interpelacyę wniesiono, prócz jednego chyba interpelanta, nikt zresztą na świecie nie czuł najmniejszego zaniepokojenia z powodu owych pogłosek. (Wesołość.) Tak samo należą do dziedziny fantazyi niedorzeczne pogłoski, jakoby istnieć miał zamiar podziału Serbii. Pogłoski te powstały skutkiem mylnego zrozumienia artykułu pewnego dziennika angielskiego o niebezpieczeństwach grożących Serbii.

Rząd Austro-Węgier nie ma żadnego powodu zbaczać od obecnej życzliwej dla Serbii i zgodnej z traktatami polityki. (Oklaski). To też wszystkie pytania zawarte w interpelacyi p. Bianchiniego są bezprzedmiotowe, gdyż pytania te nie mają żadnego uzasadnienia w rzeczywistości. W końcu wśród entuzyastycznych oklasków zastrzegł się ks. Windischgraetz przeciw nazywaniu trzynastego korpusu armii wojskiem kroackiem, której to nazwy p. Bianchini użył w swej interpelacyi. Austro-węgierska armia — rzekł ks. Windischgraetz — i wszystkie jej części są jednolitą zwartą potęgą zostającą pod rozkazami najwyższego wodza i nie zna ona żadnych innych względów prócz służby swemu wodzowi. (Oklaski). To też ubliżałoby to szacunkowi należnemu wojskom austro-węgierskim, gdyby się przypuszczało istnienie narodowościowych prądów tam, gdzie ich wcale nie ma (Oklaski).

Następne posiedzenie izby odbędzie się dziś wieczorem.

Wiedeń 13 marca. W komisyi walutowej, w toku wczorajszej debaty nad przedłożeniami rządowemi, oświadczył minister Plener, że wszystkie kroki przedsięwzięte celem przywrócenia waluty metalowej będą miały na razie tylko prowizoryczny charakter, definitywnego zaś charakteru nabiorą dopiero wtedy, gdy państwo rozpocznie wypłaty w gotówce. Rządy Austryi i Węgier ani myślą o tem, aby w jednym roku oddać bankowi złoto w zamian za noty i srebro, a w drugim roku odebrać bankowi to złoto. Ustęp zaś o tem, że państwo ma prawo zażądać od banku każdej chwili zwrotu oddanego mu złota, wstawiono do projektu ugody z bankiem dla tego, aby państwo miało wolne ręce w razie nadejścia pewnych ewentualności, n. p. gdyby w ciągu wycofywania not państwowych okazała się chwilowo wielka potrzeba srebra. Nikt jednak nie myśli dziś o tem, aby robić użytek z tej klauzuli.

Peszt 13 marca. Sejm węgierski znaczną większością przyjął przedłożenie o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z Rosyą. W toku debaty oświadczył prezes gabinetu Weckerle, że przedłożenia obecnego nie należy oceniać ze stanowiska zaufania do rządu, gdyż idzie w niem tylko o ochronę ekonomicznych interesów Węgier. Nie byłoby bowiem rzeczą wskazaną w toku rokowań z Rosyą pogarszać sytuacyi przez wywołanie wojny celnej. O zniesieniu ceł na produkta rolnicze nie ma nawet mowy, zwiększenie się zaś eksportu austryackiego przemysłu do Rosyi leży także w interesie Węgier, gdyż przez to produkta węgierskie mogą liczyć także na targ austryacki, a oddzielenie interesów austryackich od węgierskich skazywałoby Węgry na ostre przesilenie, na które byłyby one i wtedy skazane, gdyby stanowiły osobny obszar celny.

Paryż 13 marca. Carnot przesłał carowi w dniu jego urodzin serdeczny telegram gratulacyjny, za który car odwrotną depeszą podziękował.

Wczoraj uwięziono tu czterech anarchistów.

Rysownik Vordes umarł wczoraj z ran otrzymanych skutkiem eksplozyi bomby w kawiarni „Terminus."

Tunis 13 marca. Arcyksiężna wdowa Stefania, po kilkodniowym pobycie w Tunisie, odjechała wczoraj do Algieru.

Madryt 13 marca. Nowy gabinet ukonstytuował się w następujący sposób: Prezydyum objął Sagasta, tekę finansów i zarząd monopolu tytoniowego Amos Salvador, tekę spraw wewnętrznych gubernator Madrytu Aquilea, a inne teki zatrzymali dawni ministrowie.

Wiedeń 13 marca. Unionbank ogłosił dzisiaj subskrypcyę na obligacye pożyczki na wielkie budowle wiedeńskie w sumie 40 milionów koron. Kurs emisyjny nowych obligacyi oznaczono na 98½ za 100.

Wiedeń 13 marca. Antysemici rozwinęli niesłychanie żarliwą agitacyę przeciw postawionej przez większość liberalnego stronnictwa w radzie miejskiej kandydaturze wiceburmistrza dra Richtera na burmistrza m. Wiednia. Antysemici powołują się na to, że Richter z tego już powodu nie może być burmistrzem, że przed kilkunasty laty, żeniąc się z żydówką, ogłosił się bezwyznaniowym. To też po wszystkich dzielnicach potworzono komitety, mające zająć się zbieraniem podpisów na petycyę do Cesarza o niezatwierdzenie ewentualnego wyboru Richtera. Liberalna większość rady miejskiej odbyła wczoraj konferencyę i na niej oświadczył Richter, iż pod żadnym warunkiem wyboru nie przyjmie. Wobec tego zrzeczenia się postawili liberałowie kandydaturę drugiego wiceburmistrza dra Grübla.

Wybór burmistrza odbędzie się jutro.

Wiedeń 13 marca. Cesarzowa niemiecka przejechała przez Wiedeń o 11½ w nocy i nie zatrzymując się tu, udała się w dalszą drogę do Abbazii.

Berlin 13 marca. Parlament niemiecki po długiej debacie, w której brali udział Caprivi i Marschall, przyjął trzy ostatnie artykuły traktatu handlowego z Rosyą. Dalszy ciąg debaty odbędzie się dziś.

Niektóre dzienniki zagraniczne rozpuściły pogłoskę, że cesarz Wilhelm zachorował. W pogłosce tej jednak nie ma ani słowa prawdy.

Kanclerz Caprivi postawił w radzie związkowej wniosek, aby wybito nowych pięciomarkówek za 11 milionów marek, dwumarkówek za 7 milionów, a jednomarkówek za 4 miliony, gdyż zapasy wybitych monet są niewystarczające.

Paryż 13 marca. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad wnioskiem p. Bourgeois o rewizyę konstytucyi.

Goblet żądał ścieśnienia atrybucyi prezydenta republiki, gdyż wobec dzisiejszej konstytucyi może on prowadzić politykę osobistą. Nadto żądał mówca ścieśnienia atrybucyi senatu.

Dalszy ciąg debaty odbędzie się dziś.

Mentona 13 marca. Cesarstwo austryaccy w towarzystwie arcyksięcia Ludwika Wiktora odbyli wczoraj na jachcie „Greif" wycieczkę do Cannes i wrócili tu wieczorem.

Londyn 13 marca. W gmachu ministerstwa spraw zagranicznych odbyło się wczoraj pod przewodnictwem lorda Rosebery'ego zgromadzenie stronnictwa liberalnego. Rosebery miał mowę, w której podniósł, że zmiana gabinetu nie jest bynajmniej zmianą polityki rządu angielskiego, lecz tylko zmianą osób. Rząd obecny stać będzie na straży honoru Anglii i pokoju europejskiego, obstaje przy samorządzie Irlandyi i solidaryzuje się ze wszystkiemi oświadczeniami Gladstone'a, a zatem także z ostatniem jego oświadczeniem co do izby lordów, która wobec dzisiejszych stosunków jest anomalią.

Londyn 13 marca. Nową sesyę parlamentu angielskiego otwarto wczoraj mową tronową, która kładzie nacisk na pokojowe stosunki Anglii do wszystkich mocarstw i na będące w toku rokowania z Rosyą co do uregulowania granicy Pamiru, które prawdopodobnie dadzą pomyślny rezultat. Z powodu starcia się wojsk angielskich z francuskimi w Safala są także rokowania w toku i zapowiadają pomyślne zakończenie. W końcu zapowiada mowa tronowa nowe żądania kredytów na wzmocnienie marynarki, wspomina o pokojowym stanie Irlandyi i zapowiada wniesienie przedłożenia o pomocy państwowej dla wydalonych z Irlandyi dzierżawców. O izbie lordów i o samorządzie Irlandyi nie ma w mowie tronowej żadnej wzmianki.

Abbazia 13 marca. Cesarz niemiecki przybędzie tu 20 marca.

Wiedeń 13 marca. Profesorowie Braun i Schauta z asystentami swymi wyjechali znowu do Sofii wezwani telegraficznie do chorej księżnej bułgarskiej, której stan się pogorszył. Prawdopodobnie trzeba będzie przedsięwziąć operacyę.

Londyn 15 marca. Izba lordów przyjęła projekt adresu do tronu. W ciągu debaty wyrażali się Salisbury i Rosebery z wielkiem uznaniem o Gladstonie, jako o największym przywódzcy stronnictwa. Rosebery miał mowę, w której objaśniał sytuacyę polityczną. W Egipcie — rzekł Rosebery — panuje spokój i dobrobyt. Ostatnie jednak zajścia dały Anglii powód do powątpiewania w trwałość instytucyi w Egipcie. To też trzeba będzie nad niemi rozciągnąć troskliwy nadzór. Obawiać się jednak nie ma czego. O samorządzie Irlandyi nie wspomniano w mowie tronowej dla tego, że rząd obecnie nie ma zamiaru wnosić ponownie tego przedłożenia, gdyż izba lordów prawdopodobnie znówby je odrzuciła. Zdaniem mówcy, od zachowania się Irlandyi zależy, jakie przekonanie wyrobi sobie Anglia o samorządzie Irlandyi.

Wiedeń 13 marca. Na linii nowego tramwaju konnego wybuchła ogólna bastówka służby. To samo towarzystwo utrzymuje także ruch parowy na drugiej linii i na tej parowej linii nie ma bastówki. Wagony starego towarzystwa tramwajowego kursują bez zmiany.

Rzym 13 marca. Niektóre dzienniki poranne donoszą, że sprawca zamachu przed gmachem parlamentu jest schwytany, inne, że policya jest na jego tropie. Władze policyjne zachowują w tej mierze najściślejszą tajemnicę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 marca 1894.

HOTEL ZORZA. J. Jabłonowski z Zagwóźdźca. J. Paygert ze Strzeptowa. J. Klastersky z Drohobycza. J. Starzyński z Baranowa. Gérard z Wiednia. B. Sokal z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Lubimiłowski z Mościsk. Dr. W. Landesberg z Tarnopola. H. Grünfeld z Budapesztu. T. Zarzycki z Podola rosyjskiego. Br. Lang z Wieczorków. O. Münstenberg z Gdańska.

HOTEL CENTRALNY. E. Nadachowski z Koniuszek. M. Soliński z Sanoka. J. Daszyński z Husiatyna. A. Krajewski z Zabłociec. S. Kraut z Nowej Grobli. S. Stebenshein z Wiednia. M. Braun z Wiednia. Lud. Taberek z Krosna. Dr. Ruczka z Krakowa.

HOTEL VICTORIA. K. Wagnowski z Komarna. O. Koechler z Wiednia. Henr. Feldmann z Berna. R. Richa z Wiednia. Józ. Schleichkorn z Wiednia.

Lwów dnia 13 marca. (Izby handlowej.)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 271.50 do 274·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380 · do 390·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101·70. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 00 — do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4½% los. w 41½ lat. 98.10 do 98·80, 4% los. w 56 latach 98·10 do 98·80. 4½% los. w 52 lat. — do —.—.

Wiedeń dnia 13 marca. (godz. 11 w połudn.) Kredyty 366·25, kred. węgierskie 439.—, Anglob. 154.50, Uniony 267.50, Bankvereiny 130.25, Länderbanki 253.50, Akcye tytoniowe 220·50, Staatsbahny 330.87, Lombardy 109.—, Elbethale 256·—. Renta papierowa 98·20, Renta węg. 4% kor. 95·15. Renta węg. złota 4% 117·90, Alpiny 62·—, Marki 61·—. Losy tur. 63·30.

18)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ
PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

Ani pieniądze garściami sypane każdemu, kto mógł jej dać jakąkolwiek wskazówkę, ani jej silna wola, ani poszukiwania agentów nie mogły jej naprowadzić na ślad choćby najmniejszy.

Gdy spostrzegła, że wszystkie jej usiłowania były bezskuteczne, udała się do pokoju Oliviera i postanowiła umrzeć. Ale w ostatniej chwili, gdy sięgała ręką po truciznę, zdawało się jej, że widzi smutną twarz Piotra i słyszy słowa jego:

— Ty jedna już tylko możesz odszukać ostatniego potomka naszego rodu, w którym płynie krew Jacobsenów... i chcesz nas opuścić!... To niegodne twego charakteru.

Padła na kolana i wyciągnąwszy ręce do urojonej istoty, która w pobudzonym jej mózgu wydawała się rzeczywistą i żyjącą, zawołała:

— Skoro chcesz tego ty, któremu byłam zawsze posłuszna, więc dobrze, spełnię twoje życzenie. Będę go szukała do ostatniej chwili mego życia, a jeżeli Bóg jest sprawiedliwy, to pozwoli mi go odnaleźć.

Ale pomimo niezmiernej woli tej heroicznej kobiety, wzruszenie, jakiego doznała, było za wielkie na jej siły.

Następnego dnia powaliła ją na łoże gorączka i wywołała osłabienie mózgu, które ubezwładniwszy ją prawie na cały rok, pozbawiło pamięci i zdolności myślenia.

VII.

Na wyspie Kubie.

We wspaniałej wili w Hawanie, pod werandą, otoczoną najwspanialszemi roślinami tej ziemi błogosławionej, Małgorzata, osłabiona i wycieńczona tak dalece, że już nie podniosła się z fotelu, oczekiwała zbliżającej się śmierci.

— Z rezygnacyą poddaję się woli Boga — mówiła do pielęgnujących ją Nadiny i Sybili — ale jakże pragnęłabym choć kilku dni życia, dopóki nie przybędzie twoja druga matka, Nadino, i nie weźmie cię pod swą opiekę.

Ale pani Jacobsen i Olivier nie przybywali i od dłuższego już czasu nie dawali znać o sobie.

Niepokój samotnych kobiet wzrastał z dniem każdym.

W tym czasie przybył do Hawany stryj nieboszczyka męża Małgorzaty, margrabia José de Santa-Cruz, którego ona nie znała wcale i o istnieniu jego wiedziała tylko ze słyszenia.

Margrabia José w młodości jeszcze opuścił Kubę i osiadł we Francyi, gdzie umiejętnem prowadzeniem swych interesów majątkowych, a w części i na spekulacyach, powiększył znacznie odziedziczony po rodzicach majątek. Pozostawszy kawalerem, przyjął na wychowanie dalekiego krewnego swego, sierotę, Krystyna de Rochebelle, którego zamierzył uczynić swym spadkobiercą. Zestarzawszy się, zatęsknił do rodzinnego kraju i postanowił odwiedzić swego synowca. Ale mąż Małgorzaty już nie żył od kilku miesięcy.

Chciał wrócić do Francyi, lecz widząc groźny stan zdrowia Małgorzaty, mogącej lada dzień osierocić Nadinę, która wtedy w nim jednym tylko miałaby opiekuna, pozostał, tembardziej, że i zawikłane majątkowe interesa Małgorzaty wymagały ratunku.

— To szczęście, że baronowa Jacobsen poprawi to, gdy syn jej ożeni się z Nadiną — myślał — ale nim to nastąpi, mogliby stracić wszystko.

I jako człowiek nie mogący żyć bezczynnie, a przytem i przez szczerą chęć pomocy, zajął się zarządem majątku, nie szczędząc pracy i nakładów własnych.

Tymczasem przybyły z nim krewny jego, paryżanin, nieznający się na gospodarstwie i interesach, Krystyn de Rochebelle nie opuszczał domu i obu dziewcząt.

Nadina wywarła na nim wrażenie wielkie. Pomagał jej w pielęgnowaniu matki, której okazywał jak największe względy.

W owym czasie był to młodzieniec trzydziestoletni, słusznego wzrostu, blondyn, sztywny, o niebieskich oczach, bez wyrazu i ożywienia. Odziedziczywszy po śmierci rodziców majątek znaczny, przepuścił go bardzo prędko. W rzeczywistości przecież pod tą powierzchownością chłodną i pozornem znudzeniem, krył się temperament człowieka lubiącego żyć wesoło, grać i bawić się nieustannie. Uczty, jakie wyprawiał w pewnych kółkach paryskich, miały rozgłos wielki.

Gdy stracił już cały majątek i wyczerpał kredyt, przypomniał sobie o dalekim krewnym, starym kawalerze, don José de Santa-Cruz, którego osobiście nie znał, lecz o którego majątku i prawym charakterze słyszał od rodziców.

— Może mi się uda go zdobyć — pomyślał. — Zresztą nie mam innego wyboru, w grze mojej jest on ostatnim atutem.

Odszukał go i prędko pozyskał sobie; po miesiącu stary kreolczyk nie mógł się obejść bez hr. Krystyna de Rochebelle.

Wrażenie, jakie młodzieniec ten sprawił w Hawanie swą postawą, chłodem i panowaniem nad sobą, było dla niego przychylne. Małgorzata polubiła go choćby dla tego tylko, że był protegowanym jej wuja, dla którego czuła wdzięczność za przywiązanie do Nadiny. Co do tej ostatniej, to jakkolwiek serce jej oddane było Olivierowi, ceniła jednak Krystyna za troskliwość, jaką otaczał jej matkę.

Pewnego dnia Sybila, zajmując się porządkiem domowym, usłyszała w sąsiednim salonie przeraźliwy krzyk i nasępnie upadek jakiegoś ciała. Gdy wbiegła do salonu, spostrzegła leżącą na posadzce Nadinę i w zaciśniętej kurczowo dłoni trzymającą otrzymany tego dnia dziennik paryski.

Sybila, pragnąc dowiedzieć się powodu wypadku, wzięła z jej ręki dziennik i przeglądając go znalazła wiadomość następującą:

„Świat paryski boleśnie został wzruszony tajemniczą katastrofą, jaka dotknęła jedną z najbardziej szanowanych i najbogatszych rodzin sfery finansowej. Młody br. Olivier Jacobsen zmarł dziś o godzinie drugiej po północy w pałacu swym na przedmieściu Poissonnière. Przepędził on cały wieczór po za domem i zakończył życie w godzinę po powrocie do pałacu. Wezwani lekarze stwierdzili działanie jakiejś bardzo gwałtownej trucizny. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną, przed skonaniem baron wyznał, że został otruty przez swą kochankę. Ale nie wymienił jej nazwiska i nikt z bliższych mu osób nie zna jej. Wszelkie poszukiwania jej nie osiągnęły dotychczas skutku. Baronowa Jacobsen, której zmarły był jedynem dzieckiem, wpadła w rozpacz nieopisaną. Obawiają się, by nie dostała pomięszania zmysłów."

Sybila, oprzytomniawszy po chwilowem osłupieniu, schowała dziennik i kazała przenieść Nadinę do swego pokoju. Ocucono ją z omdlenia, ale wkrótce wywiązała się gorączka, podczas której biedna dziewczyna mówiła tylko o Olivierze, o jego zdradzie i o swem życiu złamanem. Przestraszona miss Andrew, nie wiedząc co postanowić, udała się do pana de Santa-Cruz.

— Don José — rzekła — zdarzyła się u nas katastrofa.

— Jaka?

— Narzeczony Nadiny, baron Jacobsen, został otruty w Paryżu przez swą kochankę. Siostra moja dowiedziawszy się o tem z dzienników, zemdlała i obecnie leży w gorączce.

Kreolczyk zaklął, następnie myślał przez parę minut, poczem rzekł z niejakiem zadowolnieniem:

— Ba!... straciła jednego... znajdzie drugiego. Może to nawet lepiej się stało. Nadina poślubi Krystyna i nie wyjdzie źle na tej zamianie.

— Jak pan może mówić coś podobnego! Ależ ona kochała Oliviera bez pamięci!... Może umrzeć z rozpaczy...

— Nie!... w jej wieku nie umiera się z zawodu.

— A matka jej gdy dowie się o tem? Czy pan sądzi, że to nie przyśpieszy jej śmierci?

Uwaga ta poruszyła starego kreolczyka.

— Do licha! rzeczywiście, to rzecz poważna. Zaprowadź mnie moje dziecko do Nadiny, a tam zobaczymy w jaki sposób postąpić, by Małgorzata nie weszła do pokoju swej córki.

Ale było już za późno, margrabina bowiem dowiedziawszy się o wszystkiem od służącej, gadatliwej murzynki, pomimo osłabienia, kazała się zanieść do pokoju Nadiny. Gdy Don José i Sybila przybyli do chorej, zastali już Małgorzatę przy Nadinie.

Przez trzy dni życie panny de Santa-Cruz wisiało na włosku, ale silny organizm ocalił ją i w końcu tygodnia mogła już powstać z łóżka, lecz dla tego tylko, by przyjąć ostatnie tchnienie matki.

— Mój wuju — rzekła przed śmiercią, zwracając się do margrabiego — jesteś teraz głową rodziny. Skoro Bóg natchnął cię myślą przybycia do naszego domu, to widocznie dla tego, byś stał się naszym dobroczyńcą. Powierzam ci moją córkę. Za kilka chwil będzie ona miała tylko ciebie jednego na świecie.

— Wypełnię mój obowiązek — rzekł Don José — przyrzekam ci to przed Bogiem i ludźmi. Będę ją kochał, opiekował się nią i bronił jej.

W godzinę potem Nadina została sierotą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia wszystkim drukiem ... w ramach tła szym zas drukiem 3 ct.

W Dyamencie poczta Siedliszczowice jest do sprzedania za cenę 400 zł. **Kareta wiedeńska**, najnowszego fasonu, lekka, parokonna, prawie nieużywana. 709 3-3

Znakomite tutki niektóre ze Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Plisowanie sukien i mantylek przyjmuje handel Alfreda Klimka Batorego 2. 723 2-3

Do sprzedania młyn o czteru kamieniach w Strutynie niżnym, wraz z domem i budynkami gospodarskiemi oraz 2 morgi pola. Bliższa wiadomość w głównej trafice w Dolinie. 726 2 3

Ekonom z dobremi poleceniami szuka posady. Adres post. rest. Nisankowicze 100. 739 2-5

Czwórka skarogniadych doskonale chodząca, jest pojedynczo lub razem zaraz do sprzedania. Zgłoszenia Tadeusz Romanowski Lachowicz Zurawno. 721 2 6

Folwark 78 morgów za 11.000, pszenna gleba 2½ mili od Lwowa, zasiew ozimy 15 morgów, z budowlami, inwentarzem żywym i martwym do sprzedania. Bliższa wiadomość Biuro ogłoszeń. Kiliński 1. 2 lub handel Waśnego. 712 2 5

Dachówki francuskiego systemu, dostarcza każdą ilość Arnold Werner we Lwowie, zastępca Wienerberg. 672 3-12

Pracownię wszelkich wyrobów stolarskich otworzył były stypendysta Wydziału krajowego Teodor Prokopowicz, Gródecka 63. 645 4 9

Buchalter i korespondent zupełnie biegły w językach polskim i niemieckim z świadectwami znakomitymi, z wykształceniem humanitarnem, życzyłby sobie zmienić miejsce. Oferty pod A. B. M. Biuro ogłoszeń Plohn. 668 5-6

Nauczycielki, bony Froeblanki poleca Agencya nauczycielska Heleny z Jordanów Biesiackiej. 713 2-10

Na święta Wielkanocne

Sławne drożdże

Mautnera i Syna w Wiedniu

niezawodne w rozczynie poleca

Karol Bałłaban we Lwowie.

Zamiejscowe zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą. 598 6—8

Stara żytnia wódka **Bałłabanówka** odróżnia się od wszystkich emitacyj koniaków swoją gładkością i pewną żytnią słodyczą, które się tylko przez przeszło lat 40 w żytniej wódce wyrobić może. Na mrozie i dżdżyste powietrze, chroni przed influenzą. 545 10-12

Nasienne jęczmiona, owsy, kartofle najlepszych gatunków poleca Zarząd dóbr Strzałków, Stryj lub Towarzystwo handlowe we Lwów Jagiellońska. Cenniki franco.

SIANO zupełnie zdrowe ma do sprzedania Zarząd dóbr Orchowice, poczta i stacya kolei Sądowa Wisznia. 717 2-8

Technik do cementowacji kwalifikowany z długoletnią praktyką przy drenowaniu pól poszukuje ... Bliższe wiadomości udzieli z grzeczności towarzystwo wzajemnej pomocy Oficyalistów plac Chorążczyzny we Lwowie. 737 1-8

Karabele, guzy, agrafy, kielichy kościelne srebrne wyszukuje i chowane. J. Dąbrowski we Lwowie. Halicka 17. 730 1-?

Ekonom-rządca z dobrym poleceniem i kwalifikacyą, z skarbu wyborowego, żonaty, w sile wieku, poszukuje posady od 1 maja. Prosi o zgłoszenie, Pindor Cukiernia Sanok. 788 1 3

Rządca ekonomiczny w sile wieku, posiada wielkie zdolności, chce zmienić posadę od 1 lipca 1894, może złożyć kaucyę. Łaskawe zgłoszenia post. rest. O. O. Gorlice. 742 1-2

Szparagi, flance, siewki, śliczne olbrzymy po 8 zł. 100 sztuk. Folwark Zamoś Brzeżany. 743 1 6

Dzierżawa od Lwowa 9 od stacyi 2 km. Folwark ma 160 morgów, 50 łąk, zasiano oziminy 40, koniczyny 25. Tymotki 10 m. pole sprawione pod wiosnę, budynki i dom nowy. Kontrakt na 7 lat. Wiadomość Birkle Halicka Nr. 9. 744 1-1

Profesora włoskiego, w Konserwatorium, Wtorek, Czwartek 10—12 Zielona 87. 745 1-1

Na Święta Wielkanocne

poleca cukiernia

C Schneidra

ulica Batorego 32 wielki wybór baranków wielkanocnych, cukrów ... wybór pół ko 80 c. Czekoladek pół ko 1·20. Herbatniki ... Strojne marcepany, Torty, Mazurki, Serniki, Makowniki Baby, Torty, Przekładańce, Kołacze. ... [illegible] 747 1-8

Kasetki stalowe

z zamkami wertheimowskiemi na pieniądze i dokumenta po zł. 4 5, 6 8 i 10 poleca **Piotr Chrzestowski** handel żelaza we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)

Zarząd dóbr Miżyniec poszukuje

leśniczego

Zgłoszenia z odpisami świadectw należy przesyłać do Zarządu, poczta w miejscu. Niewzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 683 3-3

153

Fularowy jedwab

z własnej fabryki

wolne od cła do mieszkań osób prywatnych

75 ct. za metr

aż do złr. 3·65 za meter (około 450 różnych deseniów i kolorów jakoteż jedwabne materye, gładkie w pasy, w kostki i desenie itd. (około 240 rozlicznych jakości i 200 różnych barw i deseni itp.) czarne białe i kolorowe od 45 ct. do 11·65 za m.

jedwabne damasty	od zł. 1·15	do zł.	11·65
jedwabne grenadyny	ct. —·85	—	7·25
jedwabne bengaliny	zł. 1·20	—	6·10
jedwabne materye balowe	ct. —·45	—	11·65
jedwabne materye włosieniowe suknia	zł. 9·50	—	42·80

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesse etc.

wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberg, Zurych, k. i c. dostawca nadw.

Na sezon!

LATARNIE

na naftę, oliwę i świece.

Latarnie stajenne i gospodarskie, bezpieczne w razie upadku. **Latarki** ręczne kieszonkowe, składane. **Latarki** bezpieczeństwa dla górników, kopalń, składów nafty i t. p. poleca w wielkim wyborze

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

86 5-10

3301/894.

Obwieszczenie.

W dniu 4go Kwietnia 1894 odbędzie się w mieście **Tarnopolu jarmark doroczny** tak zwany **„środopostny“** na konie, bydło etc.

Co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

Zarząd miasta.

Tarnopol 4 marca 1894.

Wina

Szampańskie, francuzkie w całych. pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

G. A. CHRISTIANA

następca

W. BILIŃSKI

Lwów, ul. Hetmańska 2

poleca

HERBATĘ

chińską i rosyjską

w najprzedniejszych gatunkach

Melange familijny	funt	2·40
Sansinska	„	„	3·—
Kaysow	„	4·—
Melange królewski	„	5·—
Wysiewki II	„	1·60
„ I	„	1·80

w paczkach po ⅛, ¼, ½ i 1 funta pełnej wagi. Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

Za opakowanie nic się nie liczy.

4189 38 —?

---

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!

otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego.

Pod z mil......... zapachu posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, iż jest powszechnie polecane przez p. lekarzy do odd chania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct. rozpylacze od 30 ct. do 7 złr. w. a.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11, Kraków Sukiennice l. 20 i Czerniowce Rynek l. 2.

Wiosna. **1894.**

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła za zaliczką, pocztą lub koleją starannie opakowane: nasiona i sadzonki leśne, ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące poniżej wyszczególnione:

Nasiona. Cena za 1 funt — 50 dkg.

Jodła 75% kiełk. ct. 3?, Modrzew 50% złr 1 ct. 2?, Sosna zwycz. 80% złr. 2 ct. 40. Sosna czarna 80% ct. 80, Świerk 80–90% ct 80, Akacya ct. 35, Buk ct. 30, Brzoza ct. 30, Grab biały ct. 80, Jawor ct. 25, Jasion ct. 20, Klon ct. 25, Olcha ct. 40, Wiąz ct. 80

Sadzonki Cena za 1000 sztuk.

Modrzew 2 l. złr. 2, Modrzew 3 l. złr. 2 ct. 50, Modrzew 4 l. złr. 3, Sosna zwycz. 1 r. ct 50, Sosna zwycz. 2 l. złr. 1, Sosna czarna 1 r, ct 80, Sosna ameryk. 2 l. złr. 5, Świerk 2 l. złr. 1, Świerk 3 l. złr. 1 ct. 50, Świerk 4 l. złr. 2, Świerk 5 l. złr. 3, Akacya do 20 cm złr. 2 ct. 50, Akacya do 40 cm. złr 3 ct. 50, Akacya do 60 cm. złr. 4 ct. 50 Akacya do 80 cm. złr. 5 ct 50, Brzoza 1. do 50 cm. złr. 3; Brzoza 3 l. do 70 cm. złr. 3 ct. 50 Brzoza 4 l. do 90 cm złr. 4, Crategus na żywopłot 15 cm. złr. 6, Crategus na żywopłot 30 cm złr. 8, Crategus na żywopłot 45 cm złr. 10, Dąb 1 roczny 5 m złr. 2 ct. 50 Jasion 10 cm. złr. 2 ct. 50, Jasion 20 cm. złr. 3, Jawor 10 25 złr. 4, Jawor kalifor 10— cm. złr. 4, Klon jaworowy 15 cm. złr. 2 ct. 50, Olcha czarna 2 l. 0 cm. złr. 3, Olcha czarna 3 l. 60 cm. złr 3 ct. 50, Olcha czarna 4 l. 80 cm złr. 4 Wiąz 10 cm, złr. 3, Zanowiec 60 cm. złr. 2.

Cena drzewek za 100 sztuk

Akacya 2 m wys. złr. 2, Jabłoń dziczki 15–30 cm. złr 1, 15–30 Róża dzika na żywopłoty złr. 2.

Cena drzewek za 10 sztuk.

Jodła balsam. 50 cm. złr. 8, Jodła ameryk 40–50 cm. złr. 3, Modrzew 100 cm. złr. 3, Sosna zwycz. 100 cm. złr. 2, Sosna ameryk 40— cm. złr. 2 ct. 50, Świerk 100 cm. złr. 2 ct 50, Brzoza 1, 1·50 m ct. 50, złr. 1, Cierń Chryst. 50 80 cm. ct. 50, złr. 1.

Dąb czerwony 8—10 cm. ct, 50. Dąb zwyczajny 1, 1·50 m. złr. 1, złr. 1·50, Grab 1 i 2 m. złr. 1, złr, 1, ct. 50, Jąsion 1, 1·50, 2 m. złr. 1, złr. 2, złr. 2 ct. 50, Jawor 1, 1·50 m, ct. 50, złr. 1, Jarząb 1, 1·50 m. złr. 2, złr. 2 ct. 50, Kasztan zwycz. 15 cm. ct. 50 złr. 1 Kasztan jadalny 25 cm. złr. 1, Klon jaworowy 1, 1·50 m. ct. 20 złr. 1, Liguster 70–100 cm. złr. 1, Machoń 40—50 cm. złr. 2, Olcha czarna, 1·50 m. ct. 50 złr. 1, Orzech amer. 25, 50 cm. ct. 50 złr. 1 Topola kanad. 60— cm złr. 1, Wiąz 1, 2·50 m. ct, 50, złr. 1,

Krzewy i rośliny pnące. Cena za 10 sztuki

Akacya krzew. 40 cm. ct. 50. Bez turecki 40—80 cm. ct. 50, złr. 1, Cytus 30 – 50 cm. ct. 50, Jałowiec piram. 0—60 cm. złr. 3, Leszczyna wielkoow. 50, 80 cm. ct. 50, złr. 1, Pożyczka czerw, 40 cm. złr. 1, Spirea 2, l. 60 cm. złr. 1, Subak 1 roczny ct. 50, Tuja occident 10 60 cm. złr. 1, Clematis alba 2 l. złr. 1, Clematis flammula 1 r. złr. 1, Periploca graeca 1 r. złr. 1, Wino dzikie 2 l. ct. 50. 101 2-10

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest **Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwlersytetu w Wiednu i profesor Ryetluch w Londynie i w. i szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka. w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy piegi i zaczerwienienia wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość. świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego złr. **1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME** doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Kuckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguaryi A. Haas. 29—?

Pierwsza wzorowa szkoła

francuskiego kroju org. metodą **Worth'a**

HORTENZYA

Lwów, Zimorowicza boczna.

poleca swoją pracownię sukień i okryć damskich, fason od złr. 8.

Na prowincyę obsługa szybka i akuratna.

Kapelusze, cylindry

własnego wyrobu i z najlepszych fabryk zagranicznych poleca pierwsza fabryka kapeluszy w kraju

OZJASZ GOTTLIEB

Lwów, ulica Karola Ludwika 35 i Krakowska 18.

Kantor miastowy — ul. Hetmańska 22,

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

JULJANA WANGA we Lwowie

poleca z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości.

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci ofiarować.

Sprzedaż dóbr funduszowych
Uszew, Trzciana, Bełdno i Siedliska

C. k. Administracya dóbr funduszu religijnego zamierza sprzedać dobra funduszowe Uszew, Trzciana, Bełdno i Siedliska, położone w poniżej poszczególnionych gminach katastralnych i podzielone na grupy jak następuje:

Grupa	Powierzchnia: gruntów ekonomicznych	nieużytków	lasów wysoko i nisko pień	razem	w powiecie politycznym
	hektarów				
I. Uszew	150.574	0.435	266·447	417 456	Brzesko
II. Łoniowy	68.345	0.579	56.512	125.436	
III. Doły	51.850			51.850	
IV. Porąbka uszewska	59 125	0.041		59.166	
V. Jaworska	8.093			8.093	
VI. Zerków	6.400			6.400	
VII. Biesiadki	56.905	0.123		57.028	
VIII. Zawada uszewska	0.143			0.146	
IX. Trzciana: Żytniówka / Trzciana	107.578 / 107.908	0.712 / 20.819	98.002	108.290 / 226.729	Bochnia
X. Bełdno	34.034	0.241	75.316	119.591	
Ruda			63.121	63.121	Brzesko
XII. Siedliska	165.607	5.852	56 725	228.184	Tarnów
Razem	816 562	28.802	626.123	1471.487	

Oferty, które zawierać mają wadyum w wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna tudzież oświadczenie, że oferent pozostawia ck. Administracyi dóbr funduszowych, czas trzymiesięczny dla powzięcia decyzyi co do przyjęcia oferty, wnosić można bądź na cały przedmiot sprzedaży bądź na pojedyń ze grupy i części, bądź tylko na pojedyncze parcele do ck. Dyrekcyi dóbr skarbowych oddział I. we Lwowie (ulica Kopernika l. 20), gdzie zasięgnąć można bliższych wyjaśnień, a także informować się co do przedmiotów sprzedaży na miejscu.

Do wniesienia ofert wyznacza się termin **do 15 Kwietnia 1894**. Ck. Administracya dóbr. zastrzega sobie zupełną wolność decyzyi co do wniesionych ofert.

Lwów, dnia 6. marca 1894.

Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie otrzymała na główny skład wydane nakładem księgarni Kösla w Kempten

Sebastjana Kneippa

Moje leczenie wodą

na podstawie przeszło 35 letniego doświadczenia. Wydanie czwarte 8o 847 str. egzempl. broszurowany zł. 156 ct. z przesyłką pocztową zł. 1·76 ct., w oprawie złr. 1·92 cent., z przesyłką pocztową zł. 2·12 cent.

Tak żyć potrzeba

wskazówki i rady dla zdrowych i chorych. Wydanie drugie 8o 867 str. egz. broszurowany 1·56., z przesyłką pocztową 1·76. w oprawie 1 92, z przesyłką pocztową 2 złr. 12 cent.

Atlas roślin leczniczych znachodzących się w aptece domowej Seb. Kneippa (**Część II „Moje leczenie wodą“**). Zawiera opisy i wierne obrazy roślin leczniczych polecanych w książkach ks. Kneippa. **Wydanie II** (Kolorowany światłodruk) 41 tablic kolorowanych i 104 stron tekstu objaśniającego. Cena egz. złr. 4·60, z przesyłką pocztową zł. 5. Toż samo wydanie III (drzeworyty czarne) 48 stron. Cena egzempl. 48 cent., z przesyłką pocztową 60 ct.

746 1 4

Koniczynę nasienną

czerwoną, białą, szwedzką tudzież tymotkę, rzyj (lniankę) groch „Victoria“, bobik, owies (t. z. francuzki) i kukurudzę gorzelnianą sprzedaje

Filia c. k. uprzyw. galicyjskiego Banku hipotecznego w Tarnopolu,

---



Sztuczne zęby i szczęki

wykonuje atelier dentystyczno techniczne

B. BERGERA Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

Najnowsze materye wełniane i bawełniane na suknie damskie oraz fabryczny skład płócien, chifonów i bielizny stołowej

poleca najtaniej

M. Bałłabana Następca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki l. 8.

W Niedziele i święto magazyn zamknięty.

Dla zawarcia małżeństwa,

Arystograci, oficerowie, właściciele dóbr urzędnicy, kupcy, przemysłowcy, którzy się szybko a bogato ożenić pragną, niech się z zaufaniem zwrócą do **M. Sattlera w Budapeszcie, Altgasse 26**. Zapisanych jest 2000 propozycyi od 100 złr. do 5 milionów w majątku, między tymi 60 bardzo bogatych wdów i sierót, które pragną wyjść tylko za arystokratów i oficerów. Za największą dyskrecyę ręczy się, **Listy tylko po niemiecku.**

Ważne

dla wszelkich urzędów i właścicieli pras auto- i litograficznych.
Płyty cynkowe autograficzne.
Tektury litograficzne i autograf
Atrament i czernidło autograficzne
Farba piórowa do litografii,
Preperat litogr. ficzny.
Gąbki, Guma arabska.
Graybki do rozcierania farby.
Pokost gęsty litograficzny.
Pomeks, kwas azotowy.
Terpentyna, drzewo korkowe.
Tusz auto- i litograficzny 199
i t. p. i t. p.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Handel towarów korzennych

M. BALASA

Róg ul. Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej we Lwowie poleca:

KAWY

St. Jago di Cuba najszlachetniejsza aromatyczna pół kilo 1·12.
Ceylon plantacyjna szlachetna grubo-ziarnista aromatyczna pół kilo 1 08
Ceylon perłowa najpiękniejsza pół kilo 1·08
Ceylon plant. szlach. średnio-gruba pół kilo 1·04.
Ceylon plant. szlach. silna aromatyczna pół kilo 1·—.
Złota Jawa, aromatyczna pół kilo 1 08.
Mokka arabska, silna aromatyczna pół kilo 1·08.
Kuba zielonawa bardzo dobra pół k 0·90.
Santos żółta zdrowa pół kilo 0·80.

Przy odbiorze naraz 5-ciu kilogramów kawy odsełam do każdej stacyi pocztowej franko, nie biorąc nic za opakowanie.

Kupuj u majstra a nie u chłopaka!

To mogę stanowczo o mojej fabryce powiedzieć, bo tylko takie wielkie przedsiębiorstwo jak moje, może przez zakupno gotówką olbrzymich zapasów i inne korzyści, tanie wydatki na interes, które w końcu na korzyść kupującego wychodzą.

Wspaniałe wzory dla prywatnych darmo i opłatnie. Bogate książki wzorów jakich jeszcze nie było, dla krawców niefrankowane.

Materye na ubiory peruwienny i doskiny dla Wys. Kleru, przepisowe materye na ubrania dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, na liberye, na bilardy i stołu do grania, pokrycia na wozy, gunie, także nieprzemakalne na ubrania myśliwskie, materye do prania, pledy podróżne od zł. 4 do 14. Warte tego co kosztują, uczciwe, trwałe, czysto wełniane towary, a nie tanie szmaty, nieopłacające roboty krawieckiej, poleca

Jan Stikarofsky

BERNO (Manszester Austryi)

Największy skład towarów sukiennych w wartości pół miliona złotych.

Posyłka tylko za zaliczką.

Listy w polskim, niemieckim, czeskim węgierskim, włoskim, francuskim i angielskim języku. 508

Handel Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca na święto wielkanocne

wszystkie towary najlepszej jakości

po najtańszych cenach.

Jaja do wylęgania

z prawdziwych kur Brahma po 15 ct. za sztukę — od kur Holandzkich czarnych z dużym białym czubem za sztukę 15 ct. od kur prawdziwych styryjskich za sztukę 10 ct. — od kur Houdan za sztukę 15 ct. od kur Minorkas za sztukę 20 ct. — od kur Langshan za sztukę 80 ct. — od indyczek za sztukę 30 ct. — od kur srebrnodyc... Wyandottes za sztukę 50 ct. — od kur Rammelsloh za sztykę 15 ct. — od kur karłowatych za sztukę 30 ct.— od dużych styryjskich kaczek za sztukę 15 ct.

Rozsyłam jaja do wylęgania pochodzące tylko od zupełnie czystych zwierząt, które już częściej premiowane były, i daję za czystość i prawdziwość rasy wszelką gwarancyę. 324 8-7

Max Pauly

w Köflach w Styryi.

Praktyczne przepisy

PIECZENIA CIAST ŚWIĄTECZNYCH

FLORENTYNY i WANDY

Wydanie piąte

obejmuje:

Najnowsze wypróbowane przepisy na Baby i Babki — Baby łokciowe ukraińskie — Kołacze — Kołaczyki i Bułeczki.

Niezrównane Placki jak: daktelowy, turzański, angielski. Placek z masy jabłek. Wyborny Placek Orzechowy robiony zupełnie w inny sposób jak po cukierniach i przewyższający wszystkie dobrocią.

Doskonałe mazurki jak: z bakalji, migdałowe w zimnej wodzie, cukierkowe, neapolitańskie i t. p. Lukry — Maringi — Pierniki — Zefiry owocowe — Ciastka deserowe — Zwibaczki — Chleb znakomity czekoladowy po wódce i t p.

Cena 50 cnt.

Po przesłaniu przekazem poczt. 56 cnt. uskutecznia przesyłkę franco

Drukarnia W. Manieckiego.

LWÓW

Pierwsze

Towarzystwo tkaczy

od r. 1882 istniejąca



w Korczynie o. o. KROSNA

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki itp w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

248 **DYREKCYA.**

Skład Kawy i Herbaty

Artura Kościckiego

pod godłem „SYRYUSZ“ we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:

Najprzedniejsze KAWY

pół Ko zł. 1.

Najlepsze

HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie

¼ Ko złr. 1 do złr. 2,

Kupujcie towary dborowe i oszczędzajcie pieniędzy

Willańskie wina

naturalne i własnej oprawy

z mojej własnej piwnicy.

Czerwone po 24, 27, 30, 35 i 40 ct.
Willańskie Auslose po 40, 45, 50 ct.
Białe po 22, 26, 30 ct.
Wina deserowe po 30, 35, 40 ct. (najlepsze po 50 ct.).
Riesling po 40, 45 ct.
Schiller wyborne po 20, 25, 28 ct.

Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów zwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatuje po policzonej cenie kosztu.

Andreas Haal,

Weinbergbesitzer in Villany, Ungarn.

707 2—10

Za pomocą pary

i bez prucia czyści chemicznie odnawia i prasuje wszelkie ubiory męskie i suknie damskie 636 2-4

pierwszy wiedeński zakład chemiczny czyszczenia plam

Szymona Weissa

Lwów, Kopernika 12.

Na życzenie nawet w przeciągu kilku godzin.

Ceny nader umiarkowane.

Bałłabanówka

bez cukru i bez anyżu

stara, czysta żytnia wódka

w skutkach lepsza niż koniak

Karol Bałłaban

WE LWOWIE.

Orzeczenie.

Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka“** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. W skutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym** i **hygienicznym** napojem gorzkym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów, dnia 10 marca 1893.

Dr. Br. Radziszewski m. p.

Profesor chemii w uniwersytecie lwowskim